Przegląd polityczny powszechny.

Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr. — od 1 kwietnia do końca grudnia 5 złr.
„ „ na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 1. lipca do końca grudnia 4 złr.
Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Nr. 23.

Lwów dnia 16. Czerwca 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Redakcya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 1/4 na 1. piętrze.

Przegląd polityczny.

Wnosząc z pogłosek zamieszczanych po dziennikach, odbyte posiedzenia konferencyj paryzkich nie posunęły sprawy urządzenia księstw Naddunajskich bardzo daleko. Niezgodność zdań pełnomocników wielkich mocarstw ma być główną tego przyczyną. Dwa urzędowe organa *Zeit* i *Wiedeńska Gazeta* objaśniają publiczność o stanie konferencyj paryzkich w spósób bardzo negatywny. Pierwszy odpisał w odpowiedzi na inny dziennik berliński, który utrzymuje, jakoby Anglia godziła na Francyą i Austryą, że ten, co to powiedział, nic nie wie, co się dzieje, drugi organ zaś donosi, że nie ma powodu obawiać się groźnych zawikłań.

W sprawie Czarnogóry, dąży dyplomacya gorliwie do załatwienia jej na drodze pokojowych układów, a to za pomocą osobnej komisyi, która ma się zebrać w Stambule. Oświadczenie jednak Rosyi, za którego prawdziwość zaręczyć nie możemy, że weźmie w tych układach udział pod jednym tylko warunkiem, jeżeli komisya uzna niepodległość Czarnogóry—stawia nie małe przeszkody pokojowym układom w tej sprawie. Turcya nie przestała gromadzić nowych wojsk przeciw Czarnogórze, i według najnowszych wiadomości z Dalmacyi, spodziewają się tam nowych posiłków.

Francya zbroi się nieustannie. *Times* z 10. czerwca uskarża się na to dla rządu angielskiego tajemnicze postępowanie Francyi, które i Anglię do zbrojenia się zmusza. Francya powinna jako sprzymierzona z Anglią, wykryć przyczynę tych uzbrojeń.

W sprawie parowca Cagliari zestawiamy 3 depesze telegraficzne bez komentarza:

„Neapol 7. czerwca. Rząd odmówił podobno formalnie żądanego wynagrodzenia dla maszynistów angielskich uwięzionych na pokładzie parowca.“

„Paryż 9. czerwca. Słychać, że Anglia posłała ultimatum swoje do Neapolu.“

„Telegraficzne wiadomości z 11. b. m. donoszą, że Neapol wynagrodził maszynistów ang. i że parowiec Cagliari został oddany admirałowi Lyons.“

Uzupełniając ważne wiadomości z Neapolu, dodajemy doniesienie *Koresp. Austr.*, że między więźniami politycznymi w Monte Sacchio wykryto związki z najczynniejszym ajentem stronnictwa muratystów w Marsylii.

Ostatnie rozprawy parlamentu angielskiego o rewizyi okrętów amerykańskich, usuwają obawę o zakłócenie pokoju między temi dwoma mocarstwami.

Amerykański handel niewolnikami.

Donosiliśmy już, jak wielkiego hałasu w Stanach Zjednoczonych narobiły przetrząsania okrętów amerykańskich przez okręta angielskie. Dla zrozumienia tej kwestyi, która rozbudziła namiętności kongresu amerykańskiego, przytaczamy list pisany w maju z Nowego Yorku, który ją wyjaśnia: „Wiadomo już wam, pisze ów korespodent, z dawniejszych listów moich, jak bez ceremonii i wstydu wszelkiego tu w naszym porcie i w innych portach Nowej Anglii, urządzają i wyprawiają *statki przeznaczone do handlu niewolnikami na brzegach afrykańskich.* Niemniej wiadomą jest rzeczą, jak ogromne zyski przynosi ten handel, i jak na różne sposoby umieją kupcy ciała ludzkiego obchodzić przezorność wszystkich naszych urzędów. W średniem przecięciu rok rocznie odpływa z tąd ku zachodnim brzegom Afryki 50 do 80 okrętów, które się wszystkie ładują do podróży w prowincyach Unii niehandlujących niewolnikami, i które wszystkie odpływają pod flagą amerykańską. I tu i w Wasyngtonie żartowano sobie nieraz, że angielskie statki nadaremnie kręcą się koło brzegów Gwinei i Congo, i że handel niewolnikami mimo owe czuwające statki idzie swoją drogą. Mówiono drwiącym sposobem do Anglików: „Czemu okrętów waszych nie posyłacie nad brzegi Kuby, jeżeli na prawdę chcecie przeszkodzić handlowi niewolnikami, który wedle praw narodów postawiliście na równi z rozbojem morskim?“ Ależ od kilku tygodni Anglicy posłuchali tej rady i przetrzęśli kilka okrętów płynących pod banderą amerykańską, rzeczywiście podejrzanych, i z tąd powstał hałas ogromny. Nie mieszajcie się tam w Europie wrzaskiem naszych gazet i mowców kongresowych; kapitol wasyngtoński nie jest w niebezpieczeństwie, *i nie wybuchnie wojna przez to między wujaszkiem Sam i John Bullem* (przezwiska dawane Amerykanom i Anglikom). Już to u nas nie wiele uważają na traktata. W układzie Ashburntońskim z r. 1842 rząd Stanów Zjednoczonych obowiązał się, celem przytłumienia handlu niewolnikami, utrzymywać przy brzegach afrykańskich statki uzbrojone aż do 80 armat razem, które by tam krążyły i przetrząsały statki podejrzane płynące pod flagą amerykańską. Tymczasem już o tem nikt ani w Anglii nawet nie wątpi, że te strażnicze statki na brzegach afrykańskich do niczego nie prowadzą, a najlepszym na to dowodem są 15letnie doświadczenia. Lecz dopóki układy trwają, powinny być dotrzymane. Anglia wierna była zawsze swym zobowiązaniom, my wszakże nie czyniliśmy im zadosyć, bośmy nigdy przy brzegach afrykańskich niemieli umówionej liczby statków i armat. Rząd amerykański nigdy nie uznawał prawa, jakie Anglicy wzięli na siebie, prawa przetrząsania okrętów, prawa policyjnego; przeciwnie, opieraliśmy się mu jak najmocniej. Jefferson i Madison protestowali przeciw niemu jak najmocniej, a w r. 1842 w czasie, gdy Daniel Webster i lord Ashburnton układali się właśnie, protestacya ta została powtórzoną jak najwyraźniej i najtreściwiej. Cóż więc z tego wszystkiego wypływa? Świat cały, i każde niemal dziecię wie o tem, że cały afrykański handel prowadzi najmniej ósma dziesiąta część północnych Amerykanów, i to zwykle pod banderą amerykańską, na okrętach amerykańskich. Handel ten idzie na rachunek handlarzy niewolnikami, lub osiadłych obywateli z Kuby; stoi on na równi jak mówiliśmy, z rozbojem morskim, i rząd wziął na się obowiązek zapobiegnąć takiemu handlowi. Ale obowiązkowi temu nie czyni zadosyć; przeciwnie, wzbrania Anglikom przetrząsać statki płynące pod banderą amerykańską; a w takim razie powinny to uskuteczniać nasze własne okręta. Korespondencya za nadto ostra w tej mierze między p. Cass i lordem Napier najjaśniej tę całą sprawę wykazuje, i dowodzi, że w Wasyngtonie chciano by jeszcze zrzucić z siebie *układ Ashburntoński*. Nic dotąd nie zrobiono, aby zapobiedz bezwstydnemu prowadzeniu tego handlu, i owszem drwiono z Anglików, że tak mało w tym względzie zdziałali dotąd. Policyę morską odbywaną przez nas najniedbalej, wzięła Anglia na się, przystąpiła do niej z szorstkością prawdziwych marynarzy. Z tego powstał skandał ogromny; kongres marszczy czoło, i najpatryotyczniej obwija się w togi senatorskie, wydaje groźne rozporządzenia, a do Kuby ma nawet wyprawić kilka okrętów wojennych, aby Anglików tamże zupełnie poniżyć. Dla kongresu zaś zupełnie zdemoralizowanego, który przez 6 miesięcy nic nie zdziałał, i rozstrajają go codzień więcej kwestye stronnicze kwestya tu przyszła w sam czas; wszakże otwiera pole do deklamacyj i mów namiętnych naprzeciw nadużyciom dumnych Europejczyków.“

Przegląd dzienników.

Wiedeń *8 czerwca.* Wys. rodzina cesarska bawi w okolicach Wiednia. N. Państwo zajmują pałac w Laxenburgu. Cesarz przyjeżdża często do miasta dla dawania audyencyi lub narad z ministrami. Arcyksiążę Maxymilian wrócił z Włoch i mieszka z arcyksiężniczką w Schönbrunie. Arcyksiążęta Albrecht i Rainer mieszkają w Weilburgu koło Baden. *Cz.*

— *10. czerwca.* Z arcybiskupiej i patryarchalnej kancelaryi w Karłowcach, nadesłano do *Powszechnej Augsb. Gazety* pod dniem 30. maja reklamacyę, która ogłasza, że wiadomość, jakoby austryaccy chrześcianie wyznania gr. nieun. zamierzone zaprowadzenie kalendarza gregoryańskiego z żywą radością przyjęli, jest zupełnie fałszywą. Reklamacya ta utrzymuje, że jakkolwiek słychać, iż w Rosyi ma nastąpić taka zmiana, to jednak w tak ważnej kwestyi mieliby i chrześcianie greckiego wyznania krajów innych do powiedzenia słów parę — dalej, że tak ważny akt dowolnie zaprowadzony, całego kościoła gr. nieun. obowiązywać nie może; jako też, że kościół grecki w Austryi ma konwencyami zapewnione utrzymanie swojej rachuby czasu. *A. A. Z.*

Tryest *10. czerwca.* Według doniesień prywatnych z Raguzy, weszły wojska tureckie dnia 18. b. m. do Trebinii. Powstańcy stoją ciągle pod Klobukiem. Książę Daniło odwołał ztamtąd Czarnogórców. Dnia 6. b. m. oddano 16 jeńców tureckich, których eskortowało 6 Czarnogórców i jeden Francuz, wojskom tureckim pod Draccią. *Tel.*

Od polskiej granicy. Głoszą tu powszechnie, że Wilno mieć będzie znowu akademię jak dawniej; byłoby to wielkiem dobrodziejstwem dla polskiej młodzieży z Królestwa. Nie mało też mówią o bliskiem zniesieniu rang czyli tak zwanych czynów, pomiędzy urzędnikami. Że na prawdę o tem zamyślają, dowodzi komitet złożony w tym celu w Warszawie. Dawny ten zwyczaj rosyjski, że każdy urzędnik miał swój czyn, czyli stopień, zaprowadzony został w Polsce dopiero po roku 1831. Prócz zniesienia tego zwyczaju w Polsce, ma być przygotowanie do podobnej zmiany w całem państwie rosyjskiem—gdzie rzecz ta trudniej zapewne przyjdzie do skutku, albowiem zwyczaj ten za nadto głęboko w Rosyi jest wkorzeniony, jak nam to dowieść może następujące zdarzenie. Cesarz Mikołaj miał już zamiar znieść czyny. Jeden z ministrów sprzeciwiał się temu, upewniając cesarza, że go zaprowadzi w takie miejsce, gdzie go przekona naocznie, o wielkich stojących temu na zawadzie przeszkodach. Jakoż zaprowadził cesarza na cmentarz i pokazał mu nagrobki z podobnemi napisami: „Tu spoczywa N. N., był urzędnikiem z tej lub owej klasy, i już mu tylko 16 klas brakowało, aby zostać kolegialnym asesorem.“ Nagrobki te przekonały cesarza. — Kątski skrzypek jest teraz w Warszawie, i zamyśla założyć tam muzyczne konserwatoryum. Plan jego przedłożony cesarzowi, uzyskał już najwyższe przyzwolenie, i cesarz odesłał go do Warszawy, aby był udzielony dotyczącym urzędom.

— *Gazeta szląska* zapewnia, że cesarz Aleksander II. zjednał sobie Polaków zupełnie liberalnemi i humanitarnemi zaprowadzeniami czasów ostatnich. Zobowiązał ich sobie znowu pozwoleniem na zebranie składki dla pozostałych sierót po A. Mickiewiczu, o co prosiła szlachta wołyńska i podolska. *S. Z.*

Kalisz *8. czerwca.* Nikt w to nie wierzy, żeby książę Gorczakow, który odjechał za urlopem do Włoch, napowrót objął swoją posadę. Jenerał Wincenty Krasiński, który tymczasowo go zastępuje, pojechał do Petersburga po instrukcye. Ogólne jest mniemanie, że jeden z wielkich książąt jest przeznaczonym do objęcia namiestnictwa królestwa polskiego, a drugi wielkiego księstwa litewskiego. Spodziewają się, że jak cesarz w sierpniu do Warszawy przyjedzie, nastąpi instalacya wielkiego księcia. Pogłoska ta nabiera tém większego prawdopodobieństwa, że pałac, przeznaczony na rezydencyę nowego namiestnika, odnawiają zupełnie i urządzają z wielkim przepychem. Sprawa Czarnogóry zajmuje bardzo Rosyan. Podróżni przybywający z Rosyi, opowiadają, że tam księża z ambon głoszą ludowi o zwycięztwach chrześcian tureckich i że cesarz Francuzów przyszedłszy nareszcie do poznania, wziął równie jak i cesarz rosyjski chrześcian zostających pod panowaniem Turków, pod swoją opiekę—słowem, że na cesarzu Francuzów ziściło się nawrócenie ś. Pawła. Nakazano prócz tego w wielu miejscach modły za poległych w boju Słowian. *O. Z.*

— Jeszcze przeszłego roku rozpuszczono w Rosyi część żołnierzy za urlopem na czas nieograniczony. Z tych znalazło wielu służbę, albo utrzymanie w dobrach skarbowych, gdzie im wydzielono pola ugorem leżące. Gospodarniejszym dano także pozwolenie do żenienia się. Tak ważna zmiana w administracyi wojskowej, sprawiła nadzwyczajnie dobre wrażenie w narodzie, który stan wojskowy uważał za prawdziwe nieszczęście.

Berlin *8. czerwca.* Książę Albert, małżonek królowej angielskiej, podpisał w czasie swojej bytności w Koburgu dokument, mocą którego przenosi swoje prawa dziedziczne do tronu księstwa sasko-koburgsko-gotajskiego,

którego książę panujący jest bezdzietnym, na swego syna drugiego, księcia Alfreda. *Kr. Z.*

Koburg *8. czerwca.* Gazeta rządowa ogłosiła ustawę dotyczącą gier hazardowych. Według téj ustawy zabroniono gry hazardowe tak w publicznych jak i prywatnych miejscach. *C. G.*

Bruksela *9. czerwca. l' Independance* została zupełnie we Francyi zakazaną. Warunki, pod jakiemi rząd francuzki zezwoliłby na wpuszczenie tego dziennika, odrzucili akcyonaryusze jednomyślnie. Proponowała bowiem Francya między innemi, aby obrano w miejsce p. Bernardi innego, rządowi francuzkiemu więcej sprzyjającego redaktora, jako też żeby ten dziennik tylko takie korespondencye przyjmował, które się zgadzają z duchem terazniejszego rządu francuzkiego. *O. Z.*

Berna *(w Szwajcaryi).* Wielka rada w Szafhuzie postanowiła nie podnosić w tym roku podatków, ponieważ w skarbie kantonu jest tak znaczna przewyżka, że wszystkie mogą być pokryte wydatki. *K. Z.*

— Wielka rada w kantonie Wallis przy ułożeniu nowego kodeksu karnego, postanowiła następującą karę za bluźnierstwo: „Kto stanie się winnym bluźnierstwa, kto gestem, słowem albo jakimbądź innym sposobem znieważy religię albo obrządek, zostanie karany 10letniem więzieniem; za świętokradztwo 20letniem, a za bezbożne mowy lub pisma 2letniem zamknięciem.

Paryż *10. czerwca.* Wczoraj miał się wytoczyć przed sądem policyjnym w Boulogne nowy proces o zbrodnię stanu. Niejaki Legendre, którego niedawno aresztowano, i przy którym różne rewolucyjne znaleziono pisma, miał zeznać, że wychodzcy francuzcy w Londynie przygotowywali na czerwiec nowy zamach na życie cesarza, i że jemu polecono, by jedną ręczną granatę przewiózł do Francyi. *M. P.*

— *11. czerwca.* Stan zdrowia p. Penne polepsza się, rany się goją, gorączka ustała; i spodziewać się, że współpracownik *Figara*, który w skutek pojedynku do europejskiej przyszedł sławy, wkrótce wróci do zdrowia. Wiadomości nadeszłe ze Stambułu z 2. b. m., donoszą o uroczystościach, jakie się odbyły z powodu zaślubin dwóch córek sultana. Uroczystości te nabyły pewnego dyplomatycznego znaczenia. 1go b. m. przyjmował sułtan korpus dyplomatyczny, pan Thouvenel miał stósowną przemowę. Zaproszono także naczelników wszystkich wyznań chrześciańskich.

— Przykre bardzo wrażenie sprawił w Paryżu artykuł gazety wiedeńskiej o pomniku (lew olbrzymiej wielkości, wykonany przez rzeźbiarza p. Neukome), który ma być postawiony na polach pod Aspern i ma przypominać porażkę Francuzów w r. 1809. — Kardynał Morlot arcybiskup Paryża wyświęcił temi dniami 89 księży, mających zamiar udać się z misyą w kraje dalekie. *K. Z.*

— *11. czerwca.* Najbliższym skutkiem ścisłych stosunków Francyi i Rosyi jest to, że z powodu Rosyi nieszczęśliwa sprawa czarnogórska przeciąga się w sposób nie słychany. Zebranie się komisyi w sprawie Czarnogóry jest w ciągłej niepewności, i odciąga się od dnia do dnia. Naznaczono najprzód na otwarcie tej komisyi 1go, potem 13go czerwca; a teraz piszą z Paryża do jednej z gazet belgijskich, że i ten ostatni termin jest fałszywy, albowiem dotąd żadnego stanowczego terminu naznaczyć nie można było. Turcya tym czasem stara się siły swoje zgromadzić w prowincyach zagrożonych, a i przy konferencyach umie się utrzymać przy stanowisku, jakie przystoi państwu niepodległemu. — Jako ciekawość podajemy, że głowy odcięte dwóch paszów poległych pod Grahową zawiezione do Cetynii, zostały tam wbite na pal przed pomieszkaniem księcia. Dano im honorowe miejsce koło pobielałych już przez czas czaszek jenerałów francuzkich del Gorques i Gajet, zabitych przy napadzie Czarnogórców, w czasie zajęcia Dalmacyi przez Francuzów pod Marmontem. *M. P.*

Londyn *9. czerwca.* W sprawie przetrząsania okrętów amerykańskich, która jak donosiliśmy, tyle narobiła krzyku, gazety amerykańskie wszystkie prawie występują na przeciw rządowi angielskiemu. *Times* pisze między innemi: „Jak wszystko na jaw wyjdzie, okaże się najprawdopodobniej, że statki angielskie tym razem przekroczyły granice swojego w tej mierze uprawnienia.“ *Morning Post* podaje, że Anglia przystanie zapewne z całego serca na wszelkie zadosyć uczynienie, jakiego żądać będą okręta amerykańskie nagabywane przez statki angielskie. *Chronicle* uważa to za istną donkiszoteryę, żeby się z państwami ucywilizowanemi kłócić za dzikich z zachodniej Afryki. *K. Z.*

— *12. czerwca.* Lyons został zamianowany posłem w Florencyi. Z Bombay donoszą pod d. 19. maja: Sir Colin Campbell zajął 7. Bareilly prawie bez walki. Rohilkundę obsadzono zupełnie. Królestwo Oudy jest spokojniejsze. Rose pobił powstańców i poszedł ku Kalpi. *Tel.*

— Ministerstwo wojny wydało rozkaz, aby 10.000 wojska przysposobić jak najspiesznej do podróży do Indyj. Dotąd znajduje się w Indyach 90.000 wojska angielskiego.

Stambuł *7. czerwca.* Powstanie Kandyotów szerzy się coraz bardziej. Vely Pasza powróciwszy do Kanei, wydał rozkaz biskupowi miejscowemu, aby się udał do obozu powstańców i przywiódł ich do posłuszeństwa, grożąc mu, że w razie, jeżeli tego nie uskuteczni, powiesić go każe. Biskup, człowiek słabego zdrowia i w podeszłym wieku, został tknięty apopleksyą i w kilka godzin umarł. Rozeszła się pogłoska, że Vely-Pasza ma być odwołanym, a w jego miejsce ma przybyć na gubernatora Kandyi Hassan Pasza, terazniejszy gubernator Rumelii. *W. G.*

— *8. czerwca.* Zeznania Mehmeda Beya (Bangya) wzbudziło takie oburzenie między tutejszą emigracyą węgierską, że kilku z pozostających w służbie tureckiej Węgrów zamierzyło żądać ścisłego badania téj sprawy, i ogłosić w pismach publicznych, że z postępkiem Bangyi nie ma najmniejszego związku emigracya węgierska. *O. Z.*

Belgrad *10. czerwca.* Angielski konzul p. Tontblanque został w czasie przechadzki przez żołnierza tureckiego napadnięty i ciężko raniony. *O. Z.*

Z Azyi. *Gazeta kościelna* zamieściła wedle francuzkiego dziennika *l' Univers* następujące sprawozdanie: Na Wschodzie zaszły teraz ważne sprawy w kościele ormiańskim. Mikołaj, biskup ormiański wyznania wschodniego, przystąpił z 300 rodzinami swojej dyecezyi do unii z kościołem rzymskim. Stało się to z następującego powodu. Po zgonie ormiańskiego patryarchy cylicyjskiego w Suzie, promował bogaty kupiec z Kazanoglu na tę godność niejakiego Cyryla, nie mającego nawet święcenia na biskupstwo. Temu sprzeciwił się kościół ormiański w Alepie, apelując oraz do patryarchy carogrodzkiego. Ów Cyryl zaś ubiegając się o swe wyniesienie, wkrótce dokazał tego, że pasza alepski zaczął ścigać biskupa Mikołaja i chciał go uwięzić. Tenże widząc swe niebezpieczeństwo, podał memoryał do konzulów francuzkiego i rosyjskiego, a tymczasem ukrył się w klasztorze OO. Kapucynów. W dzień Oczyszczenia Maryi Panny udał się biskup Mikołaj do kościoła, gdzie złożywszy pastorał na ołtarzu, oświadczył konzulowi francuzkiemu, że życzy zjednoczyć się z kościołem rzymskim, co też stwierdził i na piśmie. Podobnie osady Ormian w Korfu oświadczyły swe chęci przyjęcia unii; patryarcha carogrodzki posłał im też pięciu księży katolickich. Gmina Arabgir licząca 200, a Bitlis w Kurdystanie licząca 80 rodzin ormiańskich, przyjęły podobnie unię. Toż i Ormianie adryanopolscy zanieśli prośbę do patryarchy carogrodzkiego o przysłanie im księży łacińskich.

Przegląd pism czasowych polskich.

Gazeta Codzienna. Korespondent z Konstantynopola donosząc o śmierci 8 *muszyrów* w przeciągu roku, przytacza ciekawe wytłumaczenie tego faktu przez jakiegoś derwisza. „Allah“, mówił on do zgromadzonych w kawiarni Turków, „widząc, że źle się dzieje w państwie ottomańskiem, tak miłem sercu jego, zwołał radę, by zapobiedz złemu. Flota zniszczoną była pod Synopą, postanowiono więc zapytać kapudana, t. j. naczelnika zbrojnej siły morskiej, Achmed Paszy, by zdał z tego sprawę.

— Dla czegoś dozwolił zniszczyć flotę?

— To nie moja wina, to wina mojego poprzednika, który mi ją zostawił w bardzo lichym stanie.

Rada więc zawołała tego poprzednika Halila Paszę.

— Dla czego to się tak stało?

— Dla tego, że najlepszych majtków oddano Reszydowi Guzukli, by sobie w Bagdadzie flotę formował.

Wezwano więc z kolei paszę Bagdadu, który zwalił przed radą całą winę na administracyę. „Gdyby administracya była lepszą, kończył zagadnięty pasza swoje tłumaczenie, możnaby było wszystkie potrzeby kraju z łatwością opatrzyć i ochronić go od klęsk, które opłakujemy. Ale cóż? każdy, kto tylko chce, łupi skarb.“

Rada uznała trafność tych uwag i kazała przed sobą stanąć najsławniejszemu łupiezcy Rifat Paszy.

— Dla czego okradasz skarb?“

— Brałem, to prawda, ale nie sam. Czemuż Zaphie Muszyr nie pilnuje lepiej, co się dzieje w Stambule?

Rada więc powołała i tego.

— Dla czego lepiej nie pilnujesz, i dozwalasz okradać skarb publiczny?

— Wielki wezyr jest przełożonym nademną, powinien był poprawić, jeżeli w czém źle sobie postąpiłem.

Rada więc powołała wielkiego wezyra Reszyda Paszę, który wymawiał się tém, że chociaż jest wielkim wezyrem, ale krom niego jest ktoś jeszcze, co ma więcej wpływu na sultana, że zatem nie mógł wszystkiego czynić tak, jakby sobie życzył.

Wezwano więc i tego dostojnika, ale Achmed Pelhi Pasza nie chciał się fatygować osobiście i posłał na miejsce swoje muftego; który stanąwszy przed zwołaną przez Allaha radą oświadczył, że wcale nie może odpowiedzieć na czynione mu pytania. Sam więc Achmed Pelhi Pasza musiał stanąć przed radą i zdać jej rachunek.

Otóż to dla tego wezwał w tym roku Allah 8 muszyrów do siebie.

O sultanie pisze korespondent, że jest pełen zdolności i przebiegłości, uczony, dowcipny i że mówi doskonale po francuzku. Macchiawel jest jego ulubionym autorem. Jeżeli sultan kogo obsypuje łaskami, niech się strzeże, bo niełaska już jest bardzo blisko. Ciągle wyprowadza w pole ministrów swoich, którzy starają się nawzajem odpłacać mu podobnie.

Przechodząc do uwag nad obyczajami tamecznemi, donosi korespondent, że zbytek wziął i tam górę. Eleganckie damy tureckie chcą koniecznie pojazdów francuzkich. Kobiety tureckie są szczęśliwsze niż gdzieindziej, bo edukacya ich zamknięta *w ciasnych* granicach, nie budzi w nich tych zapragnień, które często czynią życie nieszczęśliwem. Być może, że w tem twierdzeniu mieści się cokolwiek prawdy, jednak nie wielką mamy sympatyę do szczęśliwości, która się opiera na zasadzie: *ignoti nulla cupido!* — I u nas z tego powodu wysławiają niektórzy szczęśliwość chłopka; nie idzie jednak za tem, aby taka szczęśliwość odpowiadała godności człowieka. Największą rozkoszą kobiet tureckich jest stroić się i odwiedzać wzajemnie; i używają wielkiej swobody.

Rozwód może Turczynka bardzo łatwo uzyskać. Sąsiadka korespondenta ma np. trzeciego męża: z jednym rozwiodła się dla tego, że się upijał, a z drugim, że uciekł z placu bitwy.

Korespondent utrzymuje, że nigdzie nie ma więcej swobody życia, nigdzie więcej wolności, jak w Stambule. Mówią tam, piszą i drukują, co kto chce, przeciwko Turcyi.

Nakładem Żupańskiego wyszło w Poznaniu dzieło znanego autora pod pseudonymem Krzysztopora: *Wieczory karlsbadzkie.* Bliższe szczegóły podamy w przyszłym numerze.

Korespondencye.

Lwów 15. czerwca. Wyczytawszy w Nrze 22. „Przeglądu Pol. Pow.“ korespondencyę z *Podola*, dotyczącą istniejących u nas Towarzystw zabezpieczających od gradobicia, mogącą pod pewnym względem obałamucić opinię publiczną, mam sobie za obowiązek zamieścić słów kilka dla tych, którzy swe ziemiopłody zabezpieczać potrzebują. Niewiem ja, i mało mnie to obchodzi, które tam warunki i którego Towarzystwa mniej lub więcej przypadły do smaku p. *O.*, i co tam spotrzegł w pośród organów *Aziendy*, ruszających się po jego głębokiem Podolu; co do mnie, chcąc w zeszłym roku zabezpieczyć od gradu ziemiopłody w ówczesnej dzierżawie mojej w Nadziecu w obwodzie żółkiewskim o półtoréj mili ode Lwowa położonej, udałem się do Towarzystwa wiedeńskiego, istniejącego we Lwowie pod nazwą: *C. kr. uprzywilejowane pierwsze austryackie Towarzystwo zabezpieczenia w Wiedniu*, w które zupełną ufność położyłem, wiedząc z wielokrotnego doświadczenia, że nie martwa litera statutów, ale prawość charakteru osób, którym się wykonanie wszelkich ustaw i paragrafów powierza, jest najgłówniejszą rzeczą. Pod tym względem dawało mi *c. k. uprz. pierwsze Tow. zabezpieczenia w Wiedniu*, najsilniejsze rękojmie tak co do swej prawości, jako też mojego bezpieczeństwa w razie uszkodzenia. W krótce też miałem sposobność przekonać się o tem najdokładniej. W miesiącu bowiem czerwcu z. r. grad zniszczył mi plon wszystek, szczególniej pszenicę. *Towarzystwo* wysłało natychmiast na miejsce dla oszacowania szkody urzędnika swego, znajomego powszechnie z prawości charakteru, w wysokiem w opinii publicznej zostającego poważaniu, a przytem doskonałego znawcę rzeczy. Wybór likwidatora przysłanego przekonał mię natychmiast o dobrych chęciach i sumienności *Towarzystwa.* Tenże likwidator wezwał do spólnego oszacowania szkody oprócz zwierzchności miejscowej dwóch znawców, znanych z uczciwości i nieposzlakowanego imienia, przeciw któremu to wyborowi nic zarzucić nie mogłem. Z tymi udawszy się na miejsce gradem uszkodzone, nie skąpiąc trudu i gorliwości w naocznem przekonaniu się o stanie rzeczy, bez pedantycznego oglądania się na drobnostki paragrafowe, dokonał likwidacyi sumiennie, i tak, że za szkodę moją całkowicie wynagrodzony zostałem; należytość przypadająca mi dość znaczna, została zaraz nazajutrz w gotówce do rąk moich całkowicie wypłaconą. Co więcej, gdy przy samejże wypłacie bióro głównej agencyi wykryło w likwidacyi pomyłkę, na moją niekorzyść zaszłą, pomimo, że uprzednio już zrzeczenie się od wszelkich pretensyj do *Towarzystwa* podpisałem i onej zakwitowałem, bióro samo zwróciło moją uwagę na zaszłą omyłkę, sprostowało ją i przypadłą kwotę dodatkowo dopłaciło. *Towarzystwo* wiedząc, że wypełnia tem jedynie swój obowiązek, niechciało nawet przyjąć publicznego odemnie podziękowania; będąc bowiem przekonane o godności własnej, zbyt ufa swym prawym chęciom, czynnościom swoim i trzeźwemu sądowi publiczności, ażeby potrzebywało, prócz w oczy bijących faktów, jakichkolwiek ubocznych środków do utrzymania swej reputacyi — jakichkolwiek, choćby najniewinniej w formie korespondencyi podanych szarlataneryj.

Władysław Zawadzki.

Przemyśl 12. czerwca. Dzięki staraniom księcia Leona i Adama Sapiehy, wypadła wystawa gospodarska w Przemyślu bardzo korzystnie; a zjazd obywateli ziemskich był tak nadzwyczajny, że wyjąwszy chyba odwiedziny Najjaśniejszych monarchów, Przemyśl nigdy zacniejszych gości w swoich murach nie mieścił. Większa część magnatów kraju zaszczycili Przemyśl, owe stare gniazdo Czerwonej Rusi swoim pobytem; i śmiało powie-

dzieć mogę, że wszystko, co tylko jest ozdobą ziemi przemyskiej, sanockiej, samborskiej, rzeszowskiej, a po części nawet lwowskiej, u nas się zgromadziło. Ach te piękne polskie panie, ich powaga i przyzwoita duma tak śliczny ton wszystkiemu nadawały, i tak majestatycznie światu imponowały, żem się na widok tych sarmackich postaci serdecznie cieszył i radował! Tyleż bo się teraz człowiek po wszystkich dziennikach o kłopocie, o biedzie i ubytku rozmaitych dochodów naczyta, że mu się życia na tym planecie odechciewa; a jeżeli w jednem miejscu grono nadzwyczajnych piękności, z ich ojcami, dziadami i wnuczkami zobaczyło się, człowiek na chwilę przynajmniej o wszystkiem zapomina, i chętnie się oddaje temu uniesieniu, które na nim widok tylu nadobnych gości wywiera.

Do podźwignienia w oczach publicznych wystawy wielce się przyczynili hr. Władysław Rozwadowski i książę Sanguszko z Tarnowa. Rasa lepszych koni była bardzo słabo na tej wystawie reprezentowana. Otóż ażeby się w oczach bogatych cudzoziemców usprawiedliwić, sprowadził najbogatszy w tym względzie hrabia Rozwadowski, cztery stadnych klaczy wschodniego pochodzenia, i jednego ogiera czystej krwi arabskiej; książę Sanguszko zaś konie czystej krwi angielskiej i arabskiej. Zbiegli się też znawcy na ten widok wszyscy; a kiedy ich nasi panowie o wartość tych koni zapytali, nikt się dla wysokości ceny ani gęby otworzyć nie ważył. Ogier biały ze stajni hr. Rozwadowskiego, czystej krwi arabskiej, odtańczył tak zgrabnie przed zgromadzoną publicznością kadryla, że mu rzęsiste oklaski sypano.

W ostatnim dniu jak by naumyślnie, najwięcej przedmiotów na wystawę sprowadzono, osobliwie machin i artykułów industryjnych. Leszek Sznaufert, mechanik z Zarzecza, był najpierwszy w tym względzie; i wszystkie jego wyroby są tak piękne i praktyczne, że zaledwie co przywiózł, już mu z rąk odkupiono. Przy końcu chciała komisya wystawą kierująca koniecznie od p. Sznauferta co kupić, ale p. Sznaufert miał już wszystko rozprzedane. Ciekawą jest rzeczą, dla czego przy tak jasnych dowodach łożenia zasług około gospodarstwa wiejskiego, p. Leszka Sznauferta medalem nie obdarowano?

Z huty krajowej księcia Leona Sapiehy z Ludkowa widzieliśmy wyroby szklanne, które tak zwanym czeskim szkłom w niczem nie ustępują; łupek palny, gatunek węgli kamiennych z Olszan, dóbr J. W. hrabiego Siemieńskiego; kość z przedpotopowego mamuta, w Wiarze pod Przemyślem znalezioną; tudzież gips panów Lipskich; wapno marglowate, cegły wzorowe z Przeworska za pomocą machiny robione; dobre krajowe miody do picia, piwo, wódki, likiery łańcuckie, czystą pszenicę sandomierską, nasiona i flancy rozmaite, kartofle cebulkowe, wyroby szenycerskie drewniane, a nawet buty myśliwskie z pracowni p. Gilewskiego w Przemyślu. Słowem, wystawa była we wszelkie bogactwa kraju zaopatrzona, a piwo łodzińskie Wgo Tergondego z Łodziny w niczem okocimskiemu nie ustępywało.

Podczas więc, kiedy jedni oddział wystawy bydląt i industryi zwiedzali, drudzy nieustannie czynną na ów czas machiną parową tartakową, sprawdzając jej praktyczność, zajęci byli. Co do tartaku, rzecz skończona, i użycie takowego za doskonałe uznane; ale co do gontarni w jednym związku z tartakiem będącej, oczekiwanie nasze zawiedzione zostało. Gontarnia ta wydaje nazbyt długie i grube gonty, które za lada deszczem pełno wilgoci w siebie wsiąkną, a nie tak prędko wyschną, przez co właściwe szybkiej zgniliźnie i porastaniu mchem podlegają. Oprócz tego wymagałaby i grubość tych gontów zupełnie innych i mocniejszych gontali, których nie mamy; teraźniejsze gwoździe w żaden sposób użyte by być nie mogły. Dalej zauważaliśmy, że pięć i do sześciu razy trzeba każdy taki gont do ręki brać, zanim wykończony zostanie — a na dobitek powiedziano nam, że gonty te osobno hyblowaniu podlegają. Słowem, gontarnię tę, o której przed kilkanastu laty już nas dochodziły wieści, jakoby istniała, uważamy za nieodpowiednią swojemu celowi; trzeba tedy jeszcze tak długo ręczną robotą gonty wyrabiać, dopóki szczęśliwy traf nie obznajomi nas z dobrą machiną — jak to w tym względzie nie dawno czytaliśmy doniesienie o nowo wynalezionej machinie amerykańskiej, która wyrabia podkowy, gdzie z jednej strony rzucają się kawałki żelaza, a z drugiej wylatują gotowe już podkowy. Widzieliśmy na tej wystawie także żniwiarkę p. Arendta ze Lwowa, własność Wgo Jahna z Ludkowa. Żniwiarka ta nie jest praktyczną; i dziwimy się mocno, dla czego p. Arendt do owej żniwiarki nie zastosował poprawki według Kornika i Kieja, pierwszego piłę, a drugiego użycie śruby archimedesowej. Wszakże p. Józef Kleinlegler, mechanik w Przemyślu ma trzy egzemplarze żniwiarek własnego wynalazku, i co do rznięcia czy to zboża czy to trawy, zupełnie wydoskonalonych; idzie tylko jak u p. Arendta, o odkładanie zboża, ażeby nie mierzwić i ziarna nie gubić. Szkoda, że pan Józef Kleinlegler nie złączy się z drugimi mechanikami, ażeby to ważne dla kraju dzieło dokończyć.

Wystawa ta skończyła się w piątek dnia 11. czerwca. Rozdano na niej 4 medale, i wylosowano 26 sztuk bydła, jakoteż nieco narzędzi, które pojedynczym osobom jako wygrane przypadły. Wieczorem zgromadziła się publiczność w teatrze, gdzie ulubiony p. Borkowski grał w komedyi „Półkownik za króla Sasa" Wielogórskiego cześnika, a panna Rozumiłowska Maryę jego córkę. Po teatrze rozjechali się wszyscy do swoich domów, i teraz w Przemyślu znowu cicho i znowu głucho, jak dawniej było. C.

Z nad Zbrucza. W numerze 19. waszego pisma wyczytałem korespondencyę z okolic Nadwórnej, która mówiąc o upadłej moralności w ludzie wiejskim, o jego gnuśności i wstręcie do pracy, odpowiadając niby, jakby na zapytanie o źródle jego, tak się między innemi odzywa: „Lecz gdy głębiej zajrzemy, postrzeżemy z bólem serca, że wina niereligijności, niemoralności i niechęci ludu naszego do pracy, może więcej na *nas* samych, jak na kim innym cięży. Zwróćmy się tylko o jeden lat dziesiątek, co się w ten czas działo?" Te słowa: *na nas samych*, są za niewyraźne, chociaż łatwo się dorozumieć, do kogo szanowny korespondent daje przytyk. Dla czego i siebie między tych *nas* umieścił, nie wiem. Mógłbym mu odpowiedzieć: *Cantu dignoscitur ales.*

Nie chcę rozmazywać i tak niemiłej sprawy, ale mógłbym szanownemu korespondentowi powiedzieć, że musiał być chyba ciemny przed laty dziesięciu, gdy nie wiedział, jako każdy prawie właściciel zgłodniałego włościanina karmił na wiosnę z żoną i dziećmi z własnego szpichlerza, że podupadłego ratował według możności zasiłkiem pieniężnym na kupno padłego, a częstokroć samochcąc zmarnowanego bydła; że właściciel w wiosce był zawsze bankierem i ochroną od nędzy na każde zawołanie dla tego biednego, w dzieciństwie przez brak oświecenia zostającego ludu. Lecz niestety! często bardzo natrafiał na twardą przeszkodę, pomiędzy ludem — a sobą, którą musiał cierpieć, by nie dać zgorszenia. Oznajmiam szanownemu korespondentowi z Nadwórny, że może mi wierzyć na słowo, iż nigdy nie uczyłem, i pewnie żaden z prawych obywateli nie uczył ludu wiejskiego przed upływem lat dziesiątka, ani żeby nie szanował cudzej własności, ani żeby nocną porą wypasał koniki w sąsiedzkiej lub skarbowej pszenicy, ani też żeby przyszedłszy do mnie w interesie, przyniósł kwartę wódki, jak to się nie raz praktykuje w sielskich stosunkach.

Wolno szanownemu korespondentowi wołać: *Qui habet aures, audiat*; ale niechby też raczył także patreć oczami zdrowiej nieco w koło siebie, aby tak czarno i krzywo nie widział. A w ów czas zobaczyłby i sam przyznał, że lud nasz grzeszy z powodu, iż się nie rozpatrzył jeszcze w swobodach i warunkach życia lepszego! Właściwie powinienbym powiedzieć: wygodniejszego, aby mnie korespondent z pod Nadwórny nie posądził, że mówię o wieczności — a to nie do mnie należy. Kocham lud prosty z całej duszy, jak w ten czas kochałem, kiedy ze stosunków społecznych byłem mu ojcem, opiekunem i doradzcą, a kiedy on bezpłatnie wylewał pot swój na moich niwach. Że jest ten lud niemoralny, gnuśny i zapominający się, to nie jego wina... nic nad to pewniejszego. Lecz czy koniecznie szukać winowajcy, i czy koniecznie ta wina na tym jednym, lub na owym jednym cięży? Ulepszyć i podnieść moralność w narodzie zostającym w ciemności, to święty obowiązek! Do tego trzeba silnych charakterów i wielkiego poświęcenia; trzeba zupełnie zapomnieć o sobie i posiadanem mieniu, czas i siebie samego, jakto Chrystus uczynił umierając na krzyżu, stwierdzając czynem, co usty nauczał. Nie waśnił Zbawiciel stosunków społecznych, gdy wyrzekł: „Oddajcie Bogu co jest boskiego, a cesarzowi co jest cesarskiego." Lecz my stanem naszym nie powołani jesteśmy do apostołowania, i owszem uznajemy, że i nam zachęty do dobrego potrzeba; ale tylko z „góry" — jakto się szanowny korespondent wyraził — zaprzeczamy, żeśmy nigdy nie dawali powodu do zepsucia, opilstwa i niemoralności ludu wiejskiego, wyznając, że wymagaliśmy z wszelką akuratnością tego, co nam przynależało odwiecznemi stosunkami; zaś byliśmy z drugiej strony wszystkiem dla ludu, co jego dola, i odwrotnie stosunki od nas wymagały. Oto w końcu niech szanowny korespondent wierzy w postęp czasu i opiekę rządu, że wiejskie od niedawna zaprowadzone szkółki, w których dziś nic nie widzimy, prócz próżnych ławek, w przyszłości zapełnią się, i że z nich w dziedzinie oświaty nie jeden zajaśnieje talent — a nareszcie, iż nie mieliśmy wcale obawy, aby nam procesowiczów te szkółki wydawały, trzymając się przysłowia: Lepiej z rozumnym zgubić, jak z głupim znaleść.

Kończę ten za długi może ustęp sprawozdaniem z naszej okolicy. U nas nad Zbruczem pszenica z powodu deszczów o wiele się poprawiła; żyta zaś zostrzone i przerzedzone deszcz ten mało co polepszył. Jarzyny, jeżeli będziemy mieli kilka deszczów w czerwcu, piękny zbiór obiecują. Źródła i rzeczułki nasze, pomimo deszczów powysychały, a gdzie od lat były rudki i jeziora, dziś suche miejsce znajdziesz. Bydło dosyć drogie, bo spekulanci starozakonni wykupują chude i młodzież do Rosyi na paszę. Przemytnicy graniczni zajęci są przewozami rubli, które każdy z osobna zważywszy pierwej, w dalszy transport wysyłają. U.

Przypisek od Redakcyi. *Korespondencyę tę umieściliśmy, jako odpowiedź daną korespondentowi z okolic Nadwórny. Zrobiliśmy co nakazywała słuszność. Mamy sobie wszakże za obowiązek zrobić przy tej sposobności uwag kilka, których słuszność oddajemy pod sąd powszechności naszej. Zapraszając do korespondencyi, wyrzekliśmy szczere chęci nasze, aby nasz organ służył za pole domowej debaty nad sprawami nas obchodzącemi. Rzecz jasna, że szło nam o pożytek, jaki z takiej debaty dla ogółu wyniknąć może. ale nie o prostą bezpożyteczną polemikę, waśniącą umysły. A taką być musi każda polemika dotykająca przedmiotu tak drażliwego, jakim jest stosunek włościanów naszych, mianowicie do dawniejszych dworów. Pominąwszy drażliwość samego przedmiotu, jest to kwestya wcale bezpożyteczna, a tem samem nie praktyczna, bo dotyka przeszłości. Rekryminacye na przeszłość, zda się nam, do niczego nie prowadzą, i mają, że się tak wyrazimy, coś nie koniecznie szlachetnego w sobie, bo to przecież nie o cudzej sprawie, ale o rodzinnej gadamy. Przeszłość jest już przeszłością niepowrotną. A co wyciągać dawne grzechy, jeżeli były jakie, i szukać winowajcy? Cóż nam z tego przyjdzie, jeżeli się na tym lub na owym członku jednej rodziny okaże większa lub mniejsza wina? Stosunki dawne już nie wrócą, więc poszukiwanie winy, która w nich jaką odgrywała rolę, do niczego już nie prowadzi.* De mortuis nisi bene! *powiada przysłowie. A przeszłość to prawdziwy nieboszczyk! jeżeli nie możemy lub nie chcemy o nim dobrze mówić, to możeby lepiej było nic o nim nie mówić. I nie bez mnogich cierpień przebyliśmy i przebywamy ten czas przejścia, który nas dzieli od zmarłej przeszłości. Cierpieniami, które się mniej więcej jak w każdem przejściu, rozdzielają na całe społeczeństwo, kupiliśmy sobie przecie najpiękniejsze prawo — prawo wzajemnego przebaczenia i zapomnienia win i winnych. I więcej jeszcze!... nad świeżym grobem tej przeszłości godzi się podać sobie wzajem ręce, i pracować, by z pieluch dzisiejszych wyszła przyszłość czerstwa i silna! Przepraszamy za te uwagi na morał niby zakrawające; ale godniśmy przebaczenia, bo podajemy je w najszczerszej chęci dla ogółu naszego. I spodziewamy się, że powszechność nasza oceni po słuszności te uwagi, i powtórzy wraz z nami: Radźmy sobie w domu po bratersku, bez rekryminacyj o tem, co nas dziś dolega, aby nam jutro lepiej było. A szeroko to, i bardzo szerokie pole! Kwestyj żywotnych jest bez liku, na co nam kwestyj umarłych? Mamy gospodarstwo i przemysł zastosować do nowych stosunków; mamy pomyśleć o handlu w zastosowaniu do gotujących się kolei żelaznych. Czyliż nie dosyć to obszerne pole? A jeżeli o ludzie mówić będziemy — a przemilczeć nie można, bo to nasz przecie lud, bo jeszcze sam o sobie mówić nie może — nie apoteozujmy go, ani też potępiajmy. To pewna, że lud potrzebuje oświaty. Myślmy o sposobach, jakby mu dać tę oświatę jak najprędzej i jak najpraktyczniej. A gdy ta oświata przyjdzie dla niego, miejmy w Bogu nadzieję, że i on o przeszłości pamiętać nie będzie; ale nie zapomni, że nad sposobem jego oświecenia radzili i pracowali wszyscy starsi bracia wedle możności swojej, czy mieniem, czy słowem bożem, czy inteligencyą.*

Po orzeczeniu tak szczerem zdania naszego, nikt nam zapewne za złe nie weźmie, jeżeli w przyjmywaniu korespondencyj (o których najliczniejsze przysyłanie zawsze najmocniej prosimy), będziemy się stosować do uwag wyżej wymienionych.

Od Andrychowa dnia 27. maja. (spóź.) W pierwszej korespondencyi mojej z dnia 30. marca przyrzekłem *Przeglądowi* przesyłać co tydzień wiadomości o cenach zboża i różnych innych rzeczach, coby się tu ciekawego zdarzyć mogło. Lecz niestety człowiek nie zawsze zdolen okoliczności uczynić zadość wedle swojej woli. Tak też i tym razem nie złej chęci mojej przypisać to dwumiesięczne milczenie moje, ale zupełnej niemożności. Aby tę pszerwę jako tako zapełnić, więc powiem wam nieco o przeszłości. Cały kwiecień był u nas suchy, i to pod każdym względem: suchy co do towarzystwa, suchy co do powietrza, suchy co do roślinności, a najsuchszy co do pieniędzy. Wprawdzie i w kwietniu spadało czasem po okolicznych jarmarkach nieco manny pieniężnej, ale to po większej części chwytali żydkowie tylko, jako już od czasów Mojżesza uprzywilejowani do tego. A nachwytawszy się co tylko nachwytać mogli, puszczali się dopiero po okolicy, by skąpą ręką porozsiewać nieco grosza — ale za to pełną garścią zbierać lichwę.

Taka mniej więcej była kwietniowa fizyonomia okolicy naszej, w tem podobna jak się zdaje, do wszystkich innych okolic kraju naszego. Jak to u tych mojżeszowych wyznawców prędko idzie, mieliśmy świeży przykład. Jakiś obszarpany żydek na pierwszym kwietniowym targu w Andrychowie, ledwie się zdobył na kupienie parę korcy owsa; aż w kilka tygodni później pokazują mi go już jako znakomitszego szpekulanta, targującego 100 korcy zboża. Żydzi nawet drudzy z wielkiej zadrości przezywali go rozmaitemi nazwiskami, ale to podobno między niemi jeden lepszy od drugiego. Każdy prawie z nich zaczyna od przekupstwa jajka, przędziwa i t. d. przed miasteczkiem nabywanych od naszych chłopków; potem puszcza się po wsiach za skórkami zajęczemi i za woskoboinami, i tak pomału wychodzi na wielkiego szpekulanta i kupca. Teraz mianowicie wszystko po większej

prawie połowie, dostaje się w ich szpony. Bo wszystko kupi u ciebie, czy bydło, czy zboże, czy sprzęt, czy strzęp, czy jakąkolwiek szmatkę; a jeżeli nie ma co kupić, to kupi nadzieję. Ztarguje zboże na pniu, źrebię spodziewane, skórę z cielęcia, które żyje i t. d. My zaś w Andrychowie mamy ich podostatkiem. Dawny Andrychów, miasto królewskie, miało ten przywilej, że żydom nie wolno było w niem mieszkać. Dzisiaj za to pół miasta prawie nimi zapchane; gdzie spojrzeć, sklepiki korzenne, handle win i wódki; stoi już i bożnica piętrowa na przeciw szkoły trywialnej. Żydkowie andrychowscy są niby ucywilizowańsi od oświecimskich lub wiśnickich, ubierają się po niemiecku (meremoreines), są bardzo grzeczni, kłaniają się z dala — ale koniec końców żyją tylko kosztem chrześcian, czyli goimów, których obdzierają na wszystkie strony. A do tego im jakoś wszystko ujdzie szczęśliwie; żeby nie wiedzieć jak kuso było koło którego, to się przecie wykręci jak piskorz. Lecz dosyć już o tym obszernym zaprawdę, ale już należycie oklepanym przedmiocie.

Ponieważ kwiecień był suchy i pogodny, wiosenne zasiewy udało się dobrze pokończyć. Dla ostrej wszakże zimy i zbytniej suchości w kwietniu, pokazało się, że niektóre oziminy powymarzały, w innych znowu miejscach rosły tak licho, że trzeba je było przeorywać; co nawiasem powiedziawszy, i mnie niefortunnemu się trafiło. W maju znowu dla odmiany w sam dzień św. Stanisława mieliśmy śnieg po kostki; już było między gospodarzami strachu nie mało, ale nazajutrz przecie znikł nie zaszkodziwszy wcale ani zbożom ani sadom. W pierwszej połowie maja trwała złowroga posucha, ale jakoś około 20. zaczęły przepadać deszczyki majowe, i wszystko się podniosło. Są przeto nadzieje zbiorów bardzo obfitych, jeżeli nas Bóg obroni od burz, nawalnic i gradów. Na drugi dzień zielonych świąt mieliśmy grzmoty ogromne i nawet *trąbę powietrzną*, która dach jeden całkiem zerwała i rozniosła, a dwa inne uszkodziła tylko. Najosobliwszą przy tem zjawisku rzeczą było, że choć burza ciągnęła od zachodu, trąba czepiła się dachów od wschodu. Deszcz zaledwie pokropił, i rozbiegły się chmury na wschód ku Myślenicom, i na północ ku Krakowu; w przechodzie zaś swoim w wielu wioskach za Zatorem nad Wisłą położonych, gruby jak powiadają sypnął grad. Wczoraj zaś inny tragiczniejszy wydarzył się wypadek w Roczynach pół mili od Andrychowa. O godzinie 3 z południa uwisły nagle na niebie czarne chmury, i rozbiegł się po okolicy przerażający odgłos grzmotów. To piorun uderzył w jedną chałupę w Roczynach, i położył trupem kobietę, karmiącą właśnie niemowlę. Dziecię i ojciec jego, który także był w izbie, zostali ocaleni; dóm spłonął do szczętu. Na ratunek i dla sprawdzenia stanu rzeczy pospieszyli zaraz na miejsce wypadku doktor medycyny p. Mossor, i c. k. kancelista urzędu powiatowego p. Jędrzejowski. Od wczoraj mamy deszcz bez ustanku. — Mimo niepewnego stanu powietrza majówki były u nas tego roku w modzie. Wczoraj mieli majówkę odbywać oficerowie przy umyślnie do tego sprowadzonej z Wadowic muzyce, ale się dla deszczu nie udała. Lecz za to warto wspomnieć o majówce, którą odprawiła dnia 19. maja młodzież szkoły trywialnej. Zasługuje ona rzeczywiście na chlubne wspomnienie i na uznanie rzetelnej wdzięczności dla tych, którzy się jej urządzeniem i jak najlepszem przeprowadzeniem zajmywali równie troskliwie, jak i bezinteresownie. Ks. Henryk Lipnicki katecheta i p. Bartłomiej Zajkowski nauczyciel tejże szkoły, umieli na tej majówce przekonać najlepiej wszystkich, jak pod dozorem zdolnych, wytrawnych, pracowitych a moralnych i młodzież miłujących nauczycieli, wesoło i swobodnie, przyzwoicie i grzecznie bawić się mogą dzieci. Przyjemnie zaprawdę było się patrzeć, gdy te dzieci po wysłuchaniu mszy świętej o godzinie 9. z rana wśród najpiękniejszej pogody wychodziły na majówkę. Na czele grała banda Inwaldzka, złożona z dwunastu muzykantów i kapelmisztrza; za nią pod dozorem nauczycieli młodzież: chłopcy w rozmaitych strojach, mundurkach, z bębenkami, chorągwiami i szabelkami; dziewczęta znowu w szarfach, z bukietami, obręczami do zabaw; i to wszystko tak ochoczo, tak skoczno i wesoło, że się aż serce radowało. Pół godziny drogi za miastem ku Nidkowi, w przecudnem położeniu tuż koło pięknego gaiku na obszernym ugorze, własności p. Hociałowskiego z Wieprza, uszykowało się to małe ale ładne i ochocze wojsko; w oka mgnieniu stanął namiot na drewnianą broń i na kostium wojskowy wyklejany z papieru. Zaciągniono straż, a po krótkim odpoczynku to huśtawki, to piłki, to tańce i śpiewy, to spinanie się na wbite do ziemi a gładkie i wysokie drzewo, to co godzina nowe przez nauczycieli wynajdywane zabawy, stały się obfitem źródłem najżywszych uciech dla dzieci, które zapewne przez całe życie ten dzień we wdzięcznej zatrzymają pamięci. Około trzeciej godziny z południa, zaczęli się zgromadzać goście. Witano ich okrzykami radości; wyszło zaś prawie całe miasto. Dostrzeżono, jak pewien wielce szanowny a już podletni obywatel, obskoczony na powitanie przez dzieci, rozpłakał się z rozczulenia. Oprócz licznego zebrania osób różnego stanu i płci, a nawet wyznania, zaszczycili tę dziecinną zabawę swoją przytomnością p. naczelnik c. k. urzędu powiatowego, nadzorca szkół powiatowych, p. burmistrz i c. k. podpułkownik stojących w Andrychowie huzarów. Powszechnie podobały się dziecinne tańce i defilada małych poprzebieranych żołnierzy; obsypano też dziatwę rozmaitemi łakociami, a wszyscy przytomni, których było około 800 osób, widząc owe niezmordowane usiłowanie, aby uprzyjemnić dzieciom dzień ten, równie jak i oględne postępowanie z każdem, uznali jednomyślnie ks. Lipnickiego i p. Zajkowskiego za prawdziwych przyjaciół i wzorowych przewodników szkolnej młodzieży. Wieczorem odprowadziła muzyka całą majówkę do miasta; z ostatniem jej brzmieniem ucichło miasto, ale w sercu dzieci pobudziły się tem tkliwsze uczucia miłości i wdzięczności ku przewodnikom, którzy im tyle wesela i szczęścia użyczyli, i ożywiła się ochota i pilność do nauki. — Kończę tę korespondencyę podając wam ceny zboża z kwietnia i z ostatniego targu w maju.

Ceny targowe w Andrychowie dnia 27. kwietnia.

Meca czyli półkorczyk pszenicy sprzed. za 3 złr. 30 kr. M. K.
„ „ „ żyta „ „ 2 „ — „ „
„ „ „ jęczmienia „ „ 1 „ 36 „ „
„ „ „ owsa „ „ 1 „ 16 „ „
„ „ „ ziemniaków „ „ — „ 54 „ „
Cetnar siana . . . . 1 „ 12 „ „
Sąg twardego drzewa na 30 cali . . 5 „ 36 „ „
„ miękkiego „ „ „ „ . . . 4 „ — „ „
Funt mięsa . . . . — „ 8 „ „

Ceny targowe w Andrychowie dnia 25. maja.

Meca czyli półkor. pszenicy najpięk. celnej 3 złr. 30 kr. mk.
„ „ „ żyta celnego . . . 2 „ — „ „
„ „ „ jęczmienia . . . . 1 „ 36 „ „
„ „ „ owsa . . . . 1 „ 12 „ „
„ „ „ ziemniaków. . . . — „ 54 „ „

Zresztą tak jak w kwietniu.

Część urzędowa.

SZKOŁY. Gminy **Klimkówka** w obw. Sanockim, **Dmytrowice** w obw. Lwowskim, **Majdan górny** w obw. Stanisławowskim, **Urycz** w obw. Stryjskim, **Ostaszowce** w obw. Złoczowskim, **Płaszów** w obw. Bocheńskim, założyły szkoły parafialne, wyznaczając oraz z własnych środków stosowną dotacyę na utrzymanie nauczycieli; gmina miasteczka **Ropczyce** zaś w obw. Tarnowskim, podniosła płacę nauczyciela z 100 na 200 złr.

Konkursa.

N. 385. Posada kancelisty przy urzędzie powiatowym w Glinianach z płacą 350 złr., termin 30. czerwca.
N. 9.090. Posada poborcy komory w Niepołomicach za kaucyą z płacą 400 złr., termin 10. lipca.
N. 3.688. Posada ekspedyenta poczty w Radomyślu za kaucyą z płacą 100 złr. i pauszalami; termin 15. lipca.
N. 12.691. Posada oficyała za kaucyą z płacą 500 złr. przy urzędzie pow. w obrębie dyrekcyi fin. krakowskiej, termin 10. lipca.
N. 19.273. Posada koncepisty przy c. k. dyrekcyi krajowej we Lwowie z płacą 700 złr., termin 10. lipca.
N. 1.552. Posady ekspedyentów za kaucyą w Żabnie i Ropczycach z płacą po 100 złr. i emolumentami, termin 15. lipca.
N. 1801. Stypendium rocznych 80 złr. dla ucznia rodem z Przemyśla na akademii technicznej we Lwowie z funduszu miasta Przemyśla; termin 7. lipca.

Wystawa rolnicza w Brzeżanach przewyższyła wszelkie oczekiwanie; nie można się było spodziewać, by w w miasteczku, w którem w dwóch zajezdnych domach ledwie przejeżdżający lub dla interesów bieżących przybyli, mieścić się mogą, wszystkie płody rolnicze, rolniczo przemysłowe, jak i w znacznej liczbie przybyli widzowie pomieszczonemi być mogli?!

To zawiłe zadanie rozwiązała panująca grzeczność, gościnność i uprzejmość władz miejscowych. JW. br. Jossika c. k. pułkownik, dowiedziawszy się o krytycznem położeniu komisarzy do urządzenia wystawy przeznaczonych, raczył wyjednać pozwolenie odstąpienia krytej ujeżdżalni, jako i stajni na 40 koni przy niej położonej do użycia na czas wystawy; i posunął swą gościnność do tego stopnia, że odstąpił w swém pomieszkaniu 2 pokoje na umieszczenie przybywających; podobnie odstąpił część swego pomieszkania W. pan major Koryna i reszta panów oficerów. — Władze cywilne przyczyniły się ze swéj strony do wyszukania więcej pomieszkań dla przybywających, oraz utrzymaniem wzorowego porządku. JWny Stanisław hr. Potocki przyczynił się do téj wystawy pozwoleniem użycia materyałów na budowę szopy na bydło i wszelkiego rodzaju gałęzi na ozdoby tak wewnętrzne jak i zewnętrzne, pozwoleniem swych oficyalistów do usług, jako i na wieczorną ucztę, ozdobioną iluminacyą przedstawiającą powstanie rolnictwa.

Pan Erazm Hoszowski obywatel, zajął się gorliwie wystawieniem budynku, ozdobieniem i uporządkowaniem ujeżdżalni, wypłatą robotników i pomocników, prowadzeniem rachunków, jako i pomieszczeniem przybywających osób i inwentarzy.

Komisarze wystawy składają tysiączne dzięki za ten łaskawy udział i dobre chęci do podniesienia przemysłu krajowego.

Obszerne opisanie wystawy brzeżańskiej będzie w rozprawach c. k. Towarzystwa gosp. galic. drukiem ogłoszone.

Lwów dnia 14. czerwca 1858.

Waleryan Krzeczunowicz.

Ciągnienia loteryjne.

W Bernie d. 9. czerwca	**13**	**70**	**36**	**15**	**34.**
W Budzinie d. 9. czerwca	**36**	**23**	**60**	**71**	**64.**
We Lwowie d. 12. czerwca	**36**	**16**	**20**	**40**	**62.**

(Przyszłe ciągnienie we Lwowie dnia 29. czerwca i 3. lipca.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* O projekcie kolei **warszawsko-lwowskiej** (patrz Przegl. Nr. 21) mówi *Gazeta Warszawska* w następujący sposób: Akcyonaryusze tak téj jak i odeskiej kolei, mogą się spodziewać nader świetnej przyszłości. Okolicy Polski, Wołynia, Podola, Ukrainy, Besarabii, księstw Naddunajskich, Węgier i Galicyi, obfitują w najróżnorodniejsze produkta, a drogi komunikacyjne wiodące do wzajemnej wymiany, są nader ograniczone; kolej zaprowadzona wywoła ruch i życie, za którem pójdzie jako naturalne następstwo rozwój handlu i przemysłu wewnętrznego. Przykład północnej Ameryki przekonywa, że okolice bogate w surowe płody, jakiemi są zboże, bydło, wełna i t. p. nierównie większy przedstawiają ruch na zaprowadzonych tam drogach żelaznych, niż okolice przemysłowe.

* **Gdańsk** 1. czerwca. Mimo stagnacyi targów angielskich, okazała się w bieżącym tygodniu większa chęć do kupna, przezco ceny podniosły się nieco. Dla małej wody na Wiśle, odbywa się sprowadzanie zboża bardzo leniwie.

* **Odesa** 24. maja. Handel zbożem jest obecnie dość ożywiony, Pszenicy sprzedano około 48.000 czetwerti; żyta zaś tylko 11.000 czetw. Nawalne deszcze spóźniają nieco dowozy, działają jednak korzystnie na stan zasiewów.

* **Wrocław** 10. czerwca. Ceny wełny są w stosunku do zeszłorocznych w ogólności od 4 do 15 talarów na cetnarze niższe; jednak producenci są zadowoleni, bo dosyć jest kupców zagranicznych, poszukujących wełnę.

* **Peszt** 12. czerwca. Zimna pora wiosenna opóźniła strzyżę owiec tak dalece, że na jarmarku ś. Medarda nie wielki był wybór wełny co do jakości, pomimo że jej zwieziono 8.000 cetnarów. Ceny były według okolic rozmaite, zawsze jednak o kilka złr. na cetnarze niższe od dawniejszych. Wyprzedano znaczne zapasy, bo kupców zagranicznych była wielka ilość.

* Rząd rosyjski zajął się szczerze uregulowaniem dróg wodnych w całem swojem państwie. Dniestr jest już zupełnie uregulowanym, i wkrótce rozpocznie się na nim żegluga parowa. Największą korzyść odniesie bogata w zboże Galicya, będzie bowiem miała nową drogę odchodową dla swoich surowych płodów. Ze strony rządu austryackiego poczyniono kroki, aby żeglugę parową rozciągnąć i na galicyjską część Dniestru. Słychać, że już w tej mierzy rozpoczęto układy z odeskiem towarzystwem żeglugi parowej. Rząd ma zamiar swoim kosztem uregulować koryto Dniestru.

* *Gazeta irkutska* donosi, że pan O. M. obywatel z gubernii lubelskiej, który obecnie bawi w Irkutsku, wynalazł *sanie parowe*, które się poruszają po gładkiej równinie, jak są n. p. zamarznięte rzeki, śniegiem okryte pola i t. p., bez pomocy szyn. Wkrótce mają być czynione próby tego dla Syberyi tak wielce korzystnego wynalazku.

* **Lwów.** Na targu dnia 15. czerwca były następujące ceny: Pszenica 2 złr. 30 kr., żyto 1 złr. 30 kr., jęczmień 1 złr. 15 kr., hreczka 1 złr. 38 kr., owies 1 złr. 10 kr.

Kronika.

Fundacya dla sierot, Jana Łukiewicza. Dnia 24. b. m. odbędzie się jak co roku, losowanie funduszu, przeznaczonego przez ś. p. Łukiewicza na wyposażenie sierót. Nie jest to zaprawdę nowość żadna, bo losowanie to trwa od r. 1832, a zatem lat już 26; i mniej więcej wszyscy wiemy choć cokolwiek o téj fundacyi. Jeżeli ją podnosimy jako fakt należący do bieżącej kroniki, robimy to z dwóch względów: Fundacya ta najprzód sięgająca lat tylu, pamiętna starszym pokoleniom, młodszym jest pewnie zaledwie znana. Lecz gdyby nawet znaną lepiej była, zda się nam z drugiej strony, że godziwą jest rzeczą, przypominać od czasu do czasu czyny podobnej szlachetności, przynoszące zaszczyt i temu, który się nim odznaczył, i całemu społeczeństwu, którego członkiem był mąż tak szlachetny. Wznawiając pamięć podobnych czynów, budzą się niejako wszystkie zacniejsze uczucia, i daje się pochop współzawodnictwu szlachetnemu. Społeczne cnoty równie się godzi przypominać, jak sławne dziejowe zdarzenia. Jan Łukiewicz był sekretarzem sądu apelacyjnego we Lwowie. Testamentem z d. 9. sierpnia 1817 r. zapisał on dobra swoje Bieniów, Horodyłów i Koniec górny w złoczowskim obwodzie położone, na zakład Sióstr Miłosierdzia we Lwowie. Administracyę dóbr tych poruczył samymże Siostrom Miłosierdzia; połowę dochodu przeznaczył na oba zakłady S. M. istniejące we Lwowie; drugą zaś połowę na wyposażenie co roku jednéj z dziewcząt sierót, w chwili, gdy wychodzi za mąż, lub dochodzi do pełnoletności. Udzielenie tego posagu ma się odbywać przez losowanie, mające się zawsze wykonywać w kościółku ś. Zofii po wysłuchanej mszy świętej, w przysiołku miejskim, który także stanowi część fundacyi. Uczestniczkami losowania są zawsze wszystkie sieroty, wychowane w zakładzie S. M. i dziesięć innych dziewcząt, które ma prawo wybrać proboszcz ś. Mikołaja. Pierwsze ciągnienie i losowanie odbyło się, jak mówiliśmy, dnia 24. czerwca 1832, i odtąd powtarza się co roku w tym samym dniu, który jest radośną rocznicą imienin zacnego fundatora. Kwoty przez ten czas wylosowane, wynosiły najmniej 400 złr., a najwięcej 1700 złr. m. k. Ogół posagów tym sposobem rozdanych wynosi do 30.000 złr. Rachując, że druga połowa dochodu idzie na zakłady tak dobroczynne S. M., widzimy, że poczciwa wola jednego człowieka 60.000 złr. dała na cele dobroczynne. Ile w tém jest łez osuszonych, ile całych rodzin uszczęśliwionych, błogosławiących fundatorowi dobrym bytem swoim, i możliwością wychowania swych dzieci w moralności, religii i cnocie! Cześć pamięci takiego męża! Bogdajby czyn jego szlachetny wielu znalazł naśladowców! — Dochód téj fundacyi na rok bieżący, wykazany jest w sumie 3430 złr., zaczém kwota przeznaczona na wyposażenie dziewczyny, wynosi 1715 złr., do czego gremium lwowskie kupieckie dodało kwotę 208 złr. na wyposażenie drugiej dziewczyny sieroty pod temi samemi warunkami, jak w fundacyi ś. p. Łukiewicza. Gdyby wygrana ta przypadła przypadkiem na jedną i tę samę sierotę, będzie się musiała zrzec téj drugiej wygranej, i kwota ta, wedle woli ofiarującego gremium, stanowić będzie los wygrywający na rok przyszły, wraz z uzyskanemi przez ten czas procentami.

* Jutro, t. j. 17. odbędą się na błoniu Janowskiem pierwsze tegoroczne wyścigi. Biegów będzie 5. Pierwszy bieg o nagrodę towarzystwa 600 złr. Udział biorą w tym biegu konie pp. Władysława hr. Dzieduszyckiego, Antoniego Mysłowskiego i Alfreda Mysłowskiego. Bieg drugi o nagrodę towarzystwa 600 złr. Ubiegać się będą konie pp. Erazma Wolańskiego, Władysława hr. Dzieduszyckiego, Antoniego Nysłowskiego i Władysława ks.

Sanguszki. Trzeci bieg o nagrodę towarzystwa srebrnego puhara wartości 300 złr.; konie pod panami. Czwarty bieg, propozycya hr. Zichy. Wygrana wszystkie wkładki po 50 złr. od konia, konie pod oficerami. Bieg piąty o nagrodę cesarską 150 dukatów. Udział biorą konie pp Alfreda Cieleckiego, Erazma Wolańskiego, Władysława ks. Sanguszki, Antoniego br. Mysłowskiego i Adama ks. Sapiehy.

* Dzisiaj odegra p. Stanisław Serwaczyński w teatrze polskim koncert na skrzypcach. Artyści sceny polskiej odegrają przy tem komedyę we dwóch aktach z francuzkiego p. t. „Więźniowie carowej". Przed rozpoczęciem sztuki odegra koncercista „ósmy koncert Beriota", między pierwszym a drugim aktem „Mazurka" własnej kompozycyi, a po skończonej sztuce „Poutpourri" z narodowych melodyj, układu koncercisty.

* Tej niedzieli dał p. Slezack przedostatnie przedstawienie w cyrku swoim, które było nadto połączone z wygraną dla widzów konia wierzchowego. Wygrana padła na Nr. losu 378, a wygrywającym był c. k. nadinżynier p. Ohmann. Jutro opuszcza p. Slezack nasze miesto, udając się do Krakowa. — Towarzystwo Renza bawi obecnie w Poznaniu; Mis Lydia Thompson zaś, o której w zeszłym roku krążyły wieści, że umarła, występuje dziś na arenie wiedeńskiej.

* Parowe łaźnie stały się u nas potrzebą prawie dla większej daleko części mieszkańców naszej stolicy. I właśnie dla tego są niejako własnością ogółu, przedstawionego przez szczególnych członków jednakowe mających prawa do korzystania z tej instytucyi. Z tego powodu nie zawadzi zrobić kilka słusznych uwag, z których właściciele tych łaźni zechcą zapewne korzystać. Posługujący w tych łaźniach rządzą się nieraz bez względu na ogół—prawda, że ze względem na własne dobro. Mają swoich protegowanych, którzy ich łaskę okupują datkiem pieniężnym; i ledwie się który z nich pojawi w rozbieralni, gdzie najlepsze dla nich miejsca zachowują, wnet temperatura parni zmienia się stosownie do fantazyi i woli nowo przybyłych, chociażby reszta gości najmocniej naprzeciw tym zmianom protestowała. Za granicą zawieszony zawsze bywa termometr, który oznacza stopień ciepła, jaki ciągle i jednostajnie ma być utrzymywanym; protekcya więc okupiona, jednym przyjemna a drugim nie miła, nie może mieć miejsca. Dobrzeby też było, gdyby właściciele łaźni prócz surowych w tej mierze nakazów, sami wglądnęli nie raz i przekonali się, czy wszystko w porządku, i czyli kto z gości nie ma jakiej słusznej skargi lub uwagi do zrobienia. Posługacze w tym względzie nie żenują się wcale. Zapytani nieraz, dla czego tak nagle przysparzają ciepło, odpowiadają z najzimniejszą krwią: „Przyjdzie pan N.N., który lubi gorąco."

* Na jarmark tegoroczny tak zwany ś. Agnieszki, który się rozpoczął na dniu 10. b. m., przyjechało tylko kilku kupców zamiejscowych z płótnami, i jeden z towarami jedwabnemi; zresztą prócz Mołdawianina, który sprzedaje sorbety, dulczeczy, tureckie fajki i cybuchy, widzimy w budach jarmarcznych tylko samych prawie lwowskich kupców wyznania mojżeszowego.

Teatr polski.

Dziesiąty występ gościnny pani *Majeranowskiej* w *Minie, córce burmistrza*, wypadł we środę w obec licznie zebranej publiczności, niemniej świetnie i pomyślnie, jak wszystkie poprzednie. Na nieszczęście, brak dobrych operetek i krotofil w naszym repertoarzu zmusił ulubioną artystkę wystąpić i tym razem w starej i słabej sztuce, w której tylko urok i wdzięk jej gry i śpiewu mógł utrzymać zajęcie do końca. Znaczyłoby powtarzać się bezustannie a bezkorzystnie, chcąc każdym razem rozpisywać się obszerniej nad szczegółami wysokich zalet p. Majeranowskiej, które w tak licznych już podnoszono i wychwalano rozbiorach. Pani Majeranowska umiała zjednać sobie sympatyę i uwielbienie publiczności, jakiemi zaledwie mogły by się poszczycić najcelniejsze ozdoby naszej sceny. Każdy jej nowy występ jest tylko polem nowego tryumfu i powodzenia. I rzadko, aby kiedykolwiek tak jednomyślnie zgodziły się zdania recenzentów z sobą i opinią ogółu, jak w ocenianiu popisów p. Majeranowskiej. Najsprzeczniejsze z sobą pióra, korespondencye i dzienniki, mają dla niej jeden tylko i ten sam głos pochwały i uznania, a wśród grona widzów, nie szczędzących najhuczniejszych oklasków, wieńców i kwiatów, nie znalazłby się zapewne ani jeden głos antagonizmu. Bo też pominąwszy słowiczą słodycz głosu, trudnoby sobie wyobrazić więcej powabu, więcej gracyi naturalnej i zaokrąglenia artystycznego, jakie przebija się w całej grze i całej postaci tej nowej ulubienicy publiczności. Zawsze też ciągle przychodzi nam ubolewać, że stałe zaangażowanie się p. Majeranowskiej przy tutejszej scenie, wielkim jeszcze podpada wątpliwościom i z mnogiemi ma walczyć trudnościami. Być może, że przy wielkich operach zagranicznych p. Majeranowska o wiele odpowiedniejsze znalazłaby dla siebie stanowisko; ale pewni jesteśmy, że więcej sympatyi i uznania jak u nas, nie znajdzie nigdzie.

Druga główna rola w *Minie córce burmistrza* dostała się p. Maleszewskiemu. Biedny młodzieniec, obdarzony najszlachetniejszem sercem, pałający najgorętszą miłością ku Minie, ale co do powierzchowności skąpo uposażony od natury, z dziwacznem usposobieniem, zrzędzący i gniewający się na wszystkich i siebie samego, miotany co chwila najgwałtowniejszemi wybuchami zazdrości, kołatany walką między miłością bez granic a gniewem za doznawane upośledzenie w obec nienawistnego rywala—to były główne cechy charakteru Schnapsa, który w p. Maleszewskim godnego znalazł przedstawiciela. W grze tego wysoko uzdolnionego artysty widać było wszędzie troskliwe wypracowanie i przejęcie się—a choć może niektóre przejścia zanadto wypadły jaskrawo, i przy końcu drugiego aktu nie ze wszystkiem zgodzilibyśmy się z cieniowaniem roli, nie możemy odmówić całości jak najzupełniejszego uznania.

Występ p. Majeranowskiej poprzedziła jednoaktowa komedyjka pod napisem *Kochanek pożyczony*. Odznaczyli się w niej szczególnie p. Wilkoszewski i p. Kaczkowska. P. Wilkoszewski oddał nader odpowiednią swej indywidualności rolę młodego wieśniaka z wielką prawdą, życiem i humorem; a p. Kaczkowska choć czasem nieco pospolitą raziła intonacyą, złożyła nowy dowód prawdziwego talentu, który zaraz w pierwszych uderzał wystąpieniach. W wielu szczegółach jej gry przebijały się zalety, zadziwiające u artystki, która zaledwie od kilku miesięcy oswaja się z deskami teatralnemi. Mniej szczęśliwie dopisywała p. Kalicińska w swej roli kochanki. Sztywna i martwa raziła jednostajnością i brakiem czucia. Może się jednak pocieszyć poniekąd, że i sam kochanek (p. Kaliciński) nie o wiele lepiej wywiązywał się z swego zadania. P. Kaliciński nie umiał wlać w swą rolę ani tego życia, ani tej swobody i lekkości, jakiej wymaga charakter młodego Alfonsa.

Sprawozdanie
z posiedzeń Sądu karnego we Lwowie.

Przed tutejszym sądem karnym we Lwowie toczy się od dnia 31. maja rozprawa ostateczna w procesie o oszukanie c. k. skarbu publicznego w latach 1854 i 1855 przez tutejszych i krakowskich liwerantów. Ławę oskarżonych zasiadło 12 obżałowanych, jako to: z Krakowa Wiktor S., Dawid L., Edward M., Dawid R., Simon D.; ze Lwowa zaś Jakób E., Gedalie R., Moritz L., Laisor T., Ost. Józef T. i Mojżesz W. Z całej ich powierzchowności poznać z bardzo małym wyjątkiem spekulantów, którym po części szczęśliwy traf, po części elastyczność ich sumienia i wyobrażeń dopomogły zebrać tysiące. Owoż jedynie to przeświadczenie o potędze zebranego złota, przebija się w ich wyrazie fizyognomicznym, w ruchach, w postawie, a nawet w modulacyi głosu.

W obronie ich staje 4 adwokatów: Dr Maciejowski i Dr. Blumenfeld ze Lwowa, Dr Kochanowski z Czerniowiec i Dr Mühlfeld z Wiednia. Sądowi złożonemu z pięciu sędziów i rozprawom z obżałowanymi przewodniczy radzca sądu krajowego p. Ozurewicz. W zastępstwie prokuratora państwa zasiadł miejsce oskarzyciela p. Paoli. Sala publicznych posiedzeń pierwszy raz może od czasu zaprowadzenia nowej procedury karnej, jest przepełniona ciągle ciekawemi. Odczytanie aktu oskarzenia trwało 3 godziny. Na twarzach obżałowanych trudno dopatrzyć śladów trzyletniego więzienia, w którem podczas sądowego badania zostawali; nawet sam akt oskarzenia nie zmienił choćby tylko przelotnie, swobodnego lic wyrazu.

Istota czynu zbrodniczego jest według aktu oskarzenia następująca:

Oskarzeni zawiązawszy w latach 1854 i 1855 trzy różne spółki, wzięli na siebie obowiązek odstawiać dla wojska na rozmaite stacye w Galicyi suchary, mąkę i zboże, zakupione przez c. k. skarb na Szlązku, w Morawii i w Węgrzech; nadto podjęli się mianowicie krakowscy spekulanci, dostarczać c. k. armii w Galicyi zboża i mąki za własne pieniądze zakupionej. Zboże skarbowe odbierali przedsiębiorcy przewozu na kolei żelaznej w Krakowie, w workach plombowanych znakami rządowemi, z kąd je wedle kontraktu obowiązani byli dostawić na wyznaczone stacye drogą kołową.

W r. 1854 przyjęli na siebie ten obowiązek transportu w zachodniej Galicyi powyżej wzmiankowani spekulanci z Krakowa. Dopiero w r. 1855 spółka lwowska Jakób Ep. i Gedalie R. zawarłszy ugodę z. c.k. komendą armii rezerwowej we Lwowie, podjęła się transportu do wszystkich stacyj w całej Galicyi, i przyjęła do spółki pierwszych, którzy krom tego transportu zboża skarbowego, obowiązali się dostarczać c. k. armii własne zboże i mąkę. Wedle brzmienia aktu oskarzenia dowóz sucharów, mąki i zboża skarbowego nie odbywał się ani w takim porządku, ani z taką szybkością, jak się kontrahenci zobowiązali; co ważniejsza, mimo wyraźnego zastrzeżenia ze strony c. k. komendy wojskowej, transportowano zboże skarbowe wodą, mianowicie Wisłą, do Jarosławia, co się nie mało przyczynić miało do częściowego uszkodzenia, a nawet zupełnego zepsucia powierzonych im artykułów żywności. Lecz mimo licznych z tego powodu powstałych skarg przesłanych do wyższych władz, wezwani przedsiębiorcy umieli się jakiś zawsze wytłumaczyć.

Nagłe jednak zbogacenie się liwerantów, zwróciło na ich postępowanie uwagę publiczną. Liczne doniesienia listowne do władz krakowskich i jedno do c. k. dyrekcyi policyi we Lwowie, przestrzegły rząd, że dostawa skarbowego zboża odbywa się w sposób, w jaki się odbywać nie powinna, a po prostu, że liweranci oszukują skarb. Zarządzone wnet śledztwo na różnych stacyach wykazało, że spółka, która się podjęła dowozić na wyznaczone miejsca zboże skarbowe, miasto skarbowego dostawiała po większej części swoje, i że w tym celu podrabiała plomby rządowe. Tak np. c. k. komisya spawdziła w magazynie w Czerniowcach, że przeszło dziesięć tysięcy worków było zaopatrzonych plombami podrobionemi, i że zboże w nich zawarte nie było skarbowe, ale na Bukowinie zakupione. Idąc po nitce do kłębka wykazały mozolne śledztwa i badania, że spółka, która się podjęła przewozu zboża skarbowego do rozmaitych stacyj, otrzymane zboże po części na własne cele używała paląc z niego wódkę, po części zaś na powrót skarbowi sprzedawała jako zboże przez się do liwerunku zakupione; bo jak powyżej nadmieniono, podjęli się mianowicie krakowscy spekulanci krom transportu zboża skarbowego, dostarczać także na potrzebę c. k. armii zboża i mąki swojej.

Zbieg okoliczności i liczne dowody zestawiane z niepospolitym talentem w rozprawie ostatecznej z obżałowanymi, przez radzcę sądu krajowego p. Ozurewicza, tworzą jakby nierozerwany łańcuch z wielkim mozołem zebranych i spojonych ogniw, który systematyczna i dosyć przebiegle obmyślona obrona obżałowanych nadaremnie rozerwać usiłuje —w przekonaniu słuchaczy przynajmniej.

Zanim przystąpimy do szczegółowego przedstawienia dowodów pro i contra, wymienimy główne punkta, około których w formie zeznań lub przeczeń obraca się obrona obżałowanych.

Z rozpraw ostatecznych z Wiktorem S., Dawidem L., Edwardem M. łatwo poznać, że obżałowani przyjęli za zasadę przeczyć wszystkiemu, co tylko przeciwko nim mówi; zeznania zaś tłumaczyć ile możności, na swoją korzyść. To podobno zwyczajna taktyka obżałowanych. A z tego stanowiska rozprawa ostateczna podobna do walki między oskarżycielem a oskarżonymi.

Do tych czas przesłuchani obżałowani wypierając się udziału w podsuwaniu zboża na Bukowinie zakupionego do magazynu w Czerniowcach miasto mąki i zboża skarbowego, tłumaczą ten fakt koniecznością: mówią, że przy tak wielkim transporcie zboża skarbowego na różne stacye wojskowe w Galicyi (którego koszta wynoszą według kontraktowej ugody 1.800,000 złr.) musiał wypaść tu i owdzie deficyt, który spółka, aby ujść karze, jaką w kontrakcie na siebie przyjęła, pokryła mąką i zbożem na Bukowinie zakupionem.

Brak ten musiał zdaniem obżałowanych i dla tego nastąpić, że spółce, która się podjęła przewozu mąki i zboża skarbowego, nie oddawano powyższych skarbowych artykułów żywności w należytym porządku.

Aby spółka miała używać mąkę, a mianowicie zboże skarbowe na swoje potrzeby, lub liwerować je jako przez siebie zakupione c. k. armii — temu przeczą do tych czas w sprawie ostatecznej przesłuchani.

Transport wodą, zdaniem spółki jest i łatwiejszy i artykuły nie ulegają takiemu uszkodzeniu, jak przewożone kołami.

Co do plomb, twierdzą, że plomby rządowe przy ładowaniu na wozy odpadać łatwo mogą, że worki się drą itp., że w takim razie musiano mąkę i zboże zsypywać do worów własnych.

Świadków powołano 65, których zeznania jakkolwiek po większej części nie jasne, albo zbyt drobnych okoliczności dotyczące, w całości jednak przy zbiegu okoliczności przedstawiają prawie nie podobną do rozbicia falangę. (*C. d. n.*)

Przyjechali do Lwowa od 11. do 15. czerwa.

PP. ks. L. Sapieha z Przemyśla, Malczewski J. z Skwarzawy, Łukasiewicz L. z Czerniowiec, Obigiano B. z Bukaresztu, Perelli W. z Adamowskiej woli, Brzozowski R. z Rosyi, Mikaszewski J. z Rosyi, Sroczyński R. z Choronowa, Kieszkowski W. z Przemyśla, hr. Baworowski W. z Strusowa, Bogusz A. z Bortnik, Ochocki T. z Kalmuszczyzny, Witosławski W. z Suchej woli, Gołaszewski W. z Targowisk, X. Skrzyński z Krosienka, hr. Dunin Borkowski A. z Winniczek, Szawłowski L. z Przewłoki, Białobrzyski S. z Dubrzan, ks. Sanguszko W. z Rosyi, Madurowicz J. z Andrychowa, Krajewski S. z Rosyi, Udrycki A. z Wielkich mostów, ks. Sturdza K. z Mołdawii, Tyszkowski A. z Trójcy, Podhorodecki W. z Korczyna, Pieściorowski R. z Kuźminy, Gojan J. z Korzaja, Łodyński S. z Milatyna, hr. Golejewski A. z Hryniowiec, Hohendorf K. z Szutrominiec, Młodecki K. z Warszawy, Obertyński L. z Stronibab, Markowski F. z Rosyi, Bogdanowicz J. z Rekliniec, Gajewski S. z Podola, hr. Ostroróg L. z Jaskowic, Tchórznicki K. z Nadyb, Terlecki W. z Hoszowa, Abrahamowicz J. z Trójcy, Malinowski S. z Podola, Czermiński S. z Mieczyszczowa, Lencewicz E. z Zadworza, Postruski J. z Wojniłowa, Rudziński A. z Leszczyny, Zieliński W. z Lubienia, Kuczyński H. Kołomyi, Pięczykowski J. z Bełzca, Starzyński S. z Derewni, Jordan T. z Nowego sioła, Wysocki F. z Hrehorowa, Krzysztofowicz K. z Stanisławowa, Paluszyński J. z Ulicka, Silkiewicz K. z Sądowej wiszni, Serwatowski M. z Rajtarowic, Wybranowski L. z Dołhomościsk, Huczkowski M. z Brzeżan, Ochocki J. z Dobropola, Zawadzki S. z Jaszczyńca, Orłowski O. z Połowiec, Cielecki W. z Myszkowiec, Hohendof E. z Baru, Zgazdziński K. z Ulicka, hr. Jabłonowski S. z Nastasowa, Czerwiński J. z Wiednia, Gelemeo, Sundar, Lubopotycz, Feresko i Czura bojarowie mołd. z Czerniowiec.

Wyjechali ze Lwowa od 11. do 15. czerwca.

PP. Udrycki A. do Wielkich mostów, br. Brunicki E. do Stryja, Paluszyński J. do Ulicka, Madejski J. do Przemyśla, Pakoszewski J. do Boryni, Stefanowicz E. do Niemiec, Romanowski K. do Piotrowa, Urbański F. do Przemyśla, Brzozowski T. do Lubienca, hr. Starzyński E. do Krakowa, Polanowski F. do Opulska, Białobrzyski S. do Dziedziłowa, Sokołowski F. do Tarnopola, Starzeński B. do Derewni, Młodecki K. do Brodów, hr. Romer W. do Tarnowa, ks. Cantacuzeno A. do Żółkwi, Granatowski J. do Przemyślan, Kolarzowski K. do Łopatyna, Madurowicz J. do Andrychowa, Nahujowski J. do Kropiwnika, Sroczyński R. do Choronowa, Dahme A. do Sanoka, hr. Dzieduszycki M. do Krakowa, Hohendorf E. do Baru, Zieliński W. do Lubyczy, Tyszkowski A. do Trójcy, Bogdanowicz S. do Dembicy, hr. Dunin Borkowski A. do Winniczek, Brześciański J. do Borszczowa, Lencewicz E. do Zadworza, Malinowski S. do Tarnopola, Osmólski W. do Góry, Obertyński L. do Stronibab, Podhorodecki A. do Korczyna, Trusz M. do Tarnopola, Łodziński A. do Leszczyny, Skałkowski J. do Złoczowa, ks. Stourdza K. do Paryża, Wierzchowski W. do Kretowiec, Szawłowski L. do Tarnowa, Serwatowski W. do Rajtarowic, Pieściorowski R. do Kuźminy.

Kurs Lwowski z dnia 14. czerwca 1858.

Dukat holenderski	4	43
Dukat cesarski	4	47
Rosyjski pół-imperiał	8	14
Rosyjski rubel srebrny	1	$35\frac{1}{2}$
Pruski talar kur.	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	9
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	79	42
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	79	40
Pożyczka narodowa } bez kuponu	82	20

Kurs Wiedeński z dnia 14. czerwca.

Obligacye rządowe 5 % za 100 złr.	$82\frac{3}{8}$
detto $4\frac{1}{2}$ „ „ „	$72\frac{3}{8}$
detto 4 „ „ „	65
detto 3 „ „ „	—
detto $2\frac{1}{2}$ „ „ „	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 „ „	—
„ „ „ 1839 „ „	—
„ „ „ 1854 „ „	—
Pożyczka narod. „ 1854 „ „	$83\frac{1}{4}$
Obligi banku „ „	—
„ indemniz. austryj. „ „	—
„ „ galicyj. „ „	—
Akcye banku narod. za 1000 złr.	969
„ tow. kred. na 200 złr.	233
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	539
Listy zastawne galicyjskie	$80\frac{3}{8}$
Akcye kolei żelaznej północnej 1000 złr.	1683
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	$104\frac{1}{2}$
Bukareszt za 1 złr. a vista par	263
Hamburg za 100 mark. banko	$76\frac{1}{4}$
Londyn za 1 ft. szterl.	10. $10\frac{1}{2}$
Medyolan za 300 lire austryjackich	$103\frac{7}{8}$
Paryż za 300 franków	$121\frac{7}{8}$
Dukaty austryjackie %	$7\frac{3}{8}$
Srebro	$4\frac{1}{2}$

INSERATY.

Bióro wywiadowcze i agencyjne

Jana Wysłobockiego w Stanisławowie

pod Nr. 61 w rynku,

P o s z u k u j e :

Majętności dóbr ziemskich w wschodniej części Galicyi na różne ceny do kupienia.

Dzierzawy na 2—4 tysięcy złr.

Guwernera.

Guwernantkę do Rosyi, uzdolnionej w języku francuzkim, polskim i niemieckim, oraz i na fortepianie,

Spólnika, któryby chciał kupić aptekę we Lwowie.

P o s t r ę c z a :

Aptékę filialną w wschodniej części Galicyi za bardzo małą sumę do kupienia.

Dom mieszkalny murowany w Stanisławowie przy ulicy lipowej.

Aptékę w Jaworowie, w przemyskim obwodzie, z dobrem i dogodnem pomieszkaniem i ogrodem botanicznym, do wzięcia w dzierzawę.

Bliższą wiadomość powziąść można w Biórze powyższem przez listy frankowane lub ustnie.

Fryderyk Schubuth

we Lwowie, w rynku pod l. 173,

poleca swój skład

chińskiej herbaty

PECCO

i prawdziwej rosyjskiej karawanowej,

w pakietach oryginalnych funtowych.

Nr. 1.	**Pecco herbata** czarna	funt po	1 złr.	20 kr.
„ 2.	„ „ przednia	„ „	1 „	36 „
„ 3.	„ „ przedniejsza	„ „	2 „	— „
„ 4.	„ „ bardzo przednia	„ „	2 „	30 „
„ 5.	**Karawanowa prawdziwa rosyjska**	„ „	3 „	— „
„ 6.	„ „ przedniejsza	„ „	4 „	— „
„ 7.	**Karawanowa familijna**	„ „	5 „	— „
„ 8.	„ „ najprzedniejsza	„ „	6 „	— „
„ 9.	**Gumpowder** albo **zielona perłowa**	„ „	2 „	36 „
	„ „ najprzedniejsza	„ „	4 „	— „
„ 10.	**Karawanowej najwyborniejszej** w **puszkach porcelanowych:** Puszka półfunt.		7 „	— „
	„ całofunt.		10 „	

Wszystkie gatunki herbaty są czyste tak w smaku, jak i zapachu, i nie zawierają żadnych okruszyn.

☞ *Zamówienia pocztą z prowincyi uskuteczniamy szybko i rzetelnie.*

Młody człowiek praktycznie i teoretycznie wykształcony we wszystkich gałęziach leśnictwa i opatrzony najlepszemi świadectwami, szuka odpowiedniej posady. — Bliższej wiadomości udzieli przez grzeczność p. Karol Pietsch pod Nr. 354 na niższej ormiańskiej ulicy we Lwowie. (3—6.)

Zakład optyczny

M. Hatschek i Boskowitz

z Pesztu.

Podpisani mają zaszczyt Szanownej Publiczności donieść, że przybyli do Lwowa z znacznym składem

Towarów optycznych,

j. t.: lorynetek, perspektyw, dalekowidów, mikroskopów, teleskopów, kompasów, zegarów słonecznych, wag wodnych, najlepszych instrumentów do rysowania, lup dla zegarmistrzów, aptekarzów, botaników i mineralogów; termometrów, szkieł wklęsłych palących, łańcuszków reumatyzmowych i wielu innych do optycznego zawodu należących przedmiotów. Przytèm zwraca uwagę na **OKULARY** z **Flint-** i **Crown** szkła zwanego, które między wszystkiemi innémi szkłami dla swego nadzwyczajnego wzmacniania światła, pierwsze zajmują miejsce. Dla osłabionych i zapalonych ócz jest wielki dobór ciemno-farbnych okularów, które wzrok tak zdrowych jak i chorych nietylko utrzymują, ale i wzmacniają.

Tudzież znajdują się tamże najpiękniejsze i najdelikatniejsze biżuterye sztuki paryzkiej, i tak: Imitation de diamant i wszelkiego rodzaju przedmioty, jakoto: gorsety, guziczki do mankietów, bransoletki, kólczyki, perły bardzo do prawdziwych podobne i wiele innych tym podobnych przedmiotów po najtańszych cenach.

Wielki skład najprzedniejszych piór stalowych.

Miejsce sprzedaży znajduje się, jak dawniej, w hotelu angielskim, w sklepie p. Pozornego.

M. Hatschek i Boskowitz,

właściciele zakładu optycznego w Peszcie.

W BUDYŁOWIE w obwodzie Brzeżańskim, w powiecie Kozowskim, jest do sprzedania realność składająca się z domu mieszkalnego o 3 pokojach, kuchni angielskiej i spiżarni, oraz z ogrodu do 6 morgów, i gruntu ornego bardzo dobrze uprawionego w objętości 49 morgów, 441 sąż. kw., i budynków gospodarskich. Dom i budynki są całkiem nowe w roku 1857 ukończone. — Bliższą wiadomość powziąść można na gruncie, lub listownie pod adresą: „*Ilos. Tus.*" w Budyłowie, *post. rest.* Zborów.



W **Środopolcach** w obw. Złoczowskim (poczta Radziechów) znajdują się na sprzedaż 80 sztuk owiec i 60 sztuk skopów od 2 do 5 lat wieku rasy czysto elektoralnej w najlepszym stanie zdrowiu. (3—3.)

☞ Z zaręczeniem prawdziwości. ☜

Dr. Borchardta

MYDŁO ZIOŁOWE

(w oryginalnych paczkach po **24** kr. m. k.)

Dr. Hartunga

OLEJEK

Z KORY CHINY

(w flaszeczkach po **50** kr. m. k.)

i

POMADA Z ZIÓŁ

(w słoikach po **50** kr. m. k.)

Dr. Suin de Boutemard

PASTA NA ZĘBY

(w paczkach po **40** i **20** kr. m. k.)

ROŚLINNA POMADA

w laskach

(w oryginalnych kawałkach po **30** kr. m. k.)

Balsamiczne

Mydło oliwne

(w paczkach po **20** kr. m. k.)

Aromatyczno lekarskie MYDŁO ZIOŁOWE Dr. Borchardta, sporządzone podług ściśle naukowych zasad i nader szczęśliwych kombinacyj, zajmuje swemi = dotąd niewyrównanemi = charakterystycznemi zaletami między wszystkiemi istniejącemi podobnemi toaletowemi artykułami bezwętpienia pierwsze miejsce, i może służyć również bardzo skutecznie do kąpiel wszelkiego rodzaju.

Szczęśliwym wynikiem postępowego, troskliwego, umiejętnego badania są **Dr. Hartunga** uprzywilejowane **środki do rośnięcia włosów**, które się w swych skutkach wzajemnie uzupełniają; gdy **Olejek z kory chiny** służy do *utrzymania włosów* w ogólności; **Pomada ziołowa** *wznawia i ożywia rośnięcie włosów;* gdy **Olejek** podwyższa elastyczność i kolor włosów, pomada ochrania je od zawczesnego siwienia i wypadania, tworząc nowe odpowiednie pierwiastki do rośnięcia włosów potrzebne, i udzielając korzeniom włosów należyte pożywienie.

Dr. Suin aromatyczna PASTA ZĘBOWA, czyli *mydło do zębów*, uznane ogólnie z szczególném zamiłowaniem jako uniwersalny niezawodny środek do utrzymania i upiększenia zębów i dziąseł, czyści je w nieporównaniu *prędzéj i przyjemniéj*, jak rozmaite inne proszki do zębów, i udziela oraz całym ustom bardzo przyjemną i miłą świeżość.

Pomada w laskach, przyrządzona z upoważnienia król. pr. profesora chemii w Berlinie **Dr. Lindes**, składająca się z pierwiastków czysto **roślinnych**, działa bardzo *dobroczynnie* na rośnięcie włosów, udziela im *piękny połysk i wzmocnioną elastyczność*, i służyć może szczególnie do *umocowania* koków.

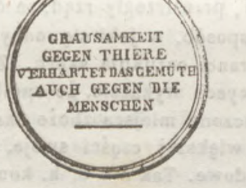
Balsamiczne MYDŁO OLIWNE odpowiada wszelkim wymaganiom najlepszego mydła toaletowego i do zdrowia służącego, i może zatém słusznie jako *łagodny* ale przytém *skuteczny środek do mycia codziennego*, nawet najdelikatniejszéj ręki damskiéj lub dziecięcéj jak najmocniéj być polecone.

O S T R Z E Ż E N I E.

Od wielu lat utrwalona sława obok wymienionych artykułów toaletowych spowodowała prawie codzienne = rozmaite **naśladowania i fałszowania.** = Szanowni P. T. Kupujący raczą zatém przy kupnie tych w kraju i za granicą taką wziętość posiadających artykułów **szczególną** uwagę zwrócić tak na zwykły **sposób pakowania,** jako też na nazwiska: **Dr. Borchardta** (mydło z ziół), **Dr. Hartunga** (olejek z kory chiny i pomada z ziół), **Dr Suin de Boutemard** (pasta zębowa), **Dr. Linde's** (roślinna pomada w laskach), niemniéj także na firmy **wyłącznych** sprzedaży, które od czasu do czasu w rozmaitych dziennikach i gazetach ogłaszane bywają, = by oszukaniu się zapobiedz. =

☞ **Jedyne miejsce sprzedaży** powyższych c. k. uprzywilejowanych artykułów po cenach stałych fabrycznych we **LWOWIE** najduje się jak dotąd u pana **BONIFACEGO STILLERA** i u p. **WILLMANA wdowy,** — również zajmują się sprzedażą: w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Kar. Demski — w BOCHNI p. Niedzielski — w BRODACH p. Neumann Kornfeld — w BUSKU aptekarz p. Piotr Nestorowicz — w BRZEZANACH p. B. Fadenhecht — w CZERNIOWCACH pp. Ign. Schnirch i T. Zacharyasiewicz — w DEMBICY aptekarz p. Ferdynand Herzog — w DOBROMILU p. Ludwik Stelczyk — w DYNOWIE aptekarz p. Feliks Baraniecki — w GORLICACH p. Ignacy Łukasiewicz — w GURAHUMORZE p. Karol Laiser — w JAROSŁAWIU p. Ignacy Bajan — w JAŚLE pp. bracia Podgórscy — w KĘTACH aptekarz p. Jan Jarschel — w KOŁOMYI p. S. Wieselberg — w KOMARNIE aptekarz p. Aleksander Emperl — w KRAKOWIE p. Józef Bartl — w LISKU p. Adam Borejko — w ŁANCUCIE p. Antoni Swoboda — w MYŚLENICACH p. Jakób Dzięgielowski — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski — w PRZEWORSKU aptekarz p. Fr. Kuhn — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter — w SAMBORZE p. Rosenheim — w SADAGÓRZE p. Aleksander Grabowicz — w SANOKU p. Jan Jaklicz — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki — w STRYJU aptekarz p. Jan Sidorowicz — w SNIATYNIE p. Marcelli Niemczewski — w STANISŁAWOWIE pp. Tomanek i Spółka — w TARNOWIE p. Józef Jahn — w TARNOPOLU p. Marcin Śliwka — w TURCE p. A. Czyrniański — w WADOWICACH pp. Schwartz i Heintz — w WIELICZCE p. F. Charski — w ZALESZCZYKACH pp. Józef Kodrębski i Spółka — w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald.









Korneuburgski proszek

pożywny i leczący dla bydła, koni i owiec,

który w najnowszym czasie ze strony wiedeńskiego głównego Towarzystwa ochrony zwierząt, pismem z 10go października 1857 do L. 1821 udzieleniem medalu zaszczycony został, okazał się w skutek utwierdzonego zdania znawców i kilkuletnich doświadczeń Publiczności gospodarstwem wiejskiem trudniącéj się, zawsze skutecznym.

Dla koni w zołzach, łagodnych i krytycznych, w dławieniu i w tylczaku;

dla bydła rogatego przy chorobliwém, zmienioném wydzielaniu się mleka w skutek przeszkodzonego trawienia, w podoju skąpym lub złym, gdzie przez użycie tego proszku mleko nadspodziewanie przybywa; następnie w początkach podoju krwistego, w paskudniku i w wydęciach; również okazuje się użycie tego proszku bardzo użytecznem u krów podczas cielenia, przyczém i słabowite cielęta jego użyciem widocznie się poprawiają.

U owiec do uchylenia wąsacza, motylicy, jak niemniej we wszystkich cierpieniach systemu brzuchowego, powstałych w braku czynności.

Paczka ważąca 2/3 funta kosztuje **24** kr., zaś 1 1/3 funta **48** kr. m. k.

= Ten prawdziwy Proszek Korneuburgski utrzymują =

☞ we Lwowie p. C. Milde, — p. Konst. Iskierski, — p. Bierzecki i Weber.

w **Białe** p. Jerzy Kaffay.
„ Apteka pod złotym Lwem.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.
„ p. Kasprzykiewicz.
w **Bóbrce** p. C. Zarnik aptekarz.
w **Brzeżanach** p. J. Margulits.
w **Czerniowcach** p. J. Schnirch.
w **Dembicy** p. Herzog aptekarz.
w **Dolinie** p. Józ. Trauenfels aptekarz.
w **Dzikowie** p. J. Brudziński.
w **Jarosławiu** p. Ign. Bajan.
w **Krakowie** F. J. Kirchmajer.
w **Kołomyi** p. Wolf Kupfermatt.
w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.
w **Makowie** p. Mayer aptekarz,
w **Mielcu** p. M. Jamrugiewicz.
w **Myślenicach** p. A. Łowczyński.
w **Nowym Targu** p. L. Kamieński.
w **Nowym Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.
w **Przeworsku** p. S. Keller.
w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.
„ p. Edw. Machalski.
w **Radziechowie** p. Juśkiewicz aptekarz.
w **Rzeszowie** p. J. Schaitter.
w **Rozwadowie** p. Karol Maresch.
w **Samborze** p. Józef Kriegseisen aptek.
w **Sanoku** p. Jan Jaklicz.
w **Tarnowie** p. J. Jahn.
w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
„ p. C. Latinek.
w **Wadowicach** p. A. Foltin.
w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Zaleszczykach** J. Kodrębski et Comp

= Ostrzeżenie. Wziętość proszku Korneuburgskiego, której tak słusznie używa, spowodowała wiele naśladowań, nawet fałszowania te, niegodnie nazwiskami naszemi opatrzone, w potoczną sprzedaż przechodzić zaczynają, — przeto widzimy się być spowodowani oznajmić, iż one z wyrobem naszym nic wspólnego nie mają, i oraz upraszać, by panowie Ekonemowie przy kupowaniu tego proszku uwagę zwrócili na pieczątkę inapis, które wyraźnie *godło apteki obwodowej* korneuburgskiej *w języku niemieckim* wyrażone zawierają.



Do sprzedania są w **Budyninie** koło Bełza **konie rasowe,** jako to: ogier gniady 15 1/2 miary, pochodzenia ze stada w Balicach; tudzież po ogierze Nawarynie dwie klacze szpakowate, koń szpakowaty i koń gniady. Tamże można nabyć szwajcarskiej rasy Bujaki młode. (3—3.)



Realność z budynkami i obszarem ziemi do 50 morgów w **Synowódzku,** obwod. Stryjskim, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli na frankowane listy p. Grochowski we Lwowie pod Nr. 504 1/4. (3—3.)

Podczas jarmarku we Lwowie

dla wszystkich DAM

rzeczywiście najrzetelniejsza

WYPRZEDAŻ

kilku tysięcy sztuk prawdziwego

PŁÓTNA,

bielizny stołowéj, ręczników, serwet do kawy i 1000 tuzinów płóciennych i francuskich batystowych chustek do nosa,

ogólnie wszelkich dotyczących artykułów

GOTTLIEBA I BEYERA

Z WIEDNIA,

tylko podczas jarmarku we Lwowie W HOTELU DREZNERA.

ULASZKOWCE № 125.

Najpierwsze fabryki w c. k. monarchii, które dla dobroci a szczególniej dla odpowiedniej taniości swych wyrobów na wystawach ogólnych

W LONDYNIE I PARYŻU

złotemi i śrebrnemi medalami wyszczególnione zostały, i których wyrobom w naszych handlowych stosunkach

w Petersburgu i Moskwie

dla ich niesłychanej taniości i ogólnie uznanej dobroci jak największe rozszerzenie z najlepszym skutkiem uzyskaliśmy, poruczyły nam bardzo znaczną partyę prawdziwych towarów płóciennych, które pierwotnie do Rosyi przeznaczone były, lecz przez zbieg rozmaitych okoliczności teraz tam przesłane być nie mogą, ażeby tychże przewóz napowrót, i wszelkie dalsze koszta oszczędzić, podczas teraźniejszego jarmarku pod bardzo korzystnemi warunkami do rychłego wyprzedania.

Jesteśmy zatém w przyjemném położeniu, Szanownym Panom u nas zwykle kupującym, ludzież całej Szanownej Publiczności, która w takie towary zaopatrzyć się życzy, takowe

o 25 do 30% taniej, jak w każdym innym handlu, odstąpić

i pozwalamy sobie na dowód zadziwiającej ich taniości następujący cennik podać do ogólnej wiadomości.

Upraszamy tylko dobrze uważać na nasz adres, gdyż nie zostajemy zupełnie w żadnych związkach z jakiemi handlami szarlatańskiemi, i dla tego przestrzegamy Szanowną Publiczność u nas zwykle kupującą, przed wszelkiemi takiemi ogłaszającemi się, którzy tylko kłamliwemi zawiadomieniami chęć kupienia mającą Publiczność znęcić i lichemi towarami bawełnianemi oszukać starają się.

CENY płócien i weby:

1 sztuka płótna z przędzy, 30 łokci wiedeńskich na prześcieradła 4 złr. 48 kr., 5 złr. 24 kr.—6—9 złr.
1 „ płótna wikstedzkiego 30 łokci wied. na pościel 6 złr. 30 kr.—7—8—10 złr.
1 „ blichowanego płótna z ręcznej przędzy 30 łokci wied. 7 złr. 30 kr.—8—9—12 złr.
1 „ 4/4 5/4 szerokiego płótna skórkowego czyli Kreas 38 łokci wied. 8 złr. 30 kr.—9—10—15 złr.
1 „ bardzo cienkiego płótna irlandzkiego na 6 koszul od 8—9—10—20 złr.
1 „ cieńszego płótna szwajcarskiego na koszule męzkie 25 łokci wied. 12 złr. 30 kr.—13 złr. 30 kr.—14 złr. 30 kr.—24 złr.
1 „ średnio-cienkiego płótna nicianego na 12 koszul 11 złr.—12—13—18 złr.
1 „ weby holenderskiej 42 łokci wied. 13 złr.—14—15—25 złr.
1 „ weby w ogniwa robionej (z przędzy ręcznej) 40 łokci wied. 12 złr. 30 kr.—13—14—15—22 złr.

Wszelkie gatunki weby rumburgskiej, holenderskiej, irlandzkiej i belgijskiej 50 i 54 łokci wied. 5/4 szerokiej 16 złr.—18—20—24—26—30—100 złr.

CENY bielizny stołowej, ręczników, serwet do kawy i chustek do nosa.

1/2 tuzina prawdziwych płóciennych chustek do nosa od 1 złr. 6 kr. do 9 złr.
1/2 „ francuzkich chustek batystowych 1 złr. 36 kr. do 10 złr.
1/2 „ brukselskich chustek do nosa batystowych lynionskich 3 do 15 złr.
1/2 „ prawdziwych drukowanych płóciennych chustek do nosa dla mężczyzn 1 złr. 36 kr. do 5 złr.
Obrusy dreliszkowe i adamaszkowe bez szwu od 30 kr. do 5 złr.
1 tuzin serwet wielkości 1 łokcia od 2 złr. do 10 złr.
1 „ „ desertowych we wszelkich kolorach od 45 kr. do 10 złr.

Serwety do kawy w różnych kolorach i rozmaitej wielkości od 24 kr. do 5 złr.
Ręczniki blichowane i szare, adamaszkowe i dreliszkowe od 1 złr. 20 kr. do 12 złr.
1 sztuka kradli (dymki) atłasowej na pościel od 4 złr. do 8 złr.
Szczególniej tanie są i na wszelkie polecenie zasługują 2000 łokci 2—2½ i 3 łokcie wied. szerokiego płótna na prześcieradła bez szwu, wielki zapas prawdziwych saskich nicianych pończoch i skarpetek dla dam i mężczyzn; tuzin od 2 złr. do 3—4—5—6 do 24 złr.

Kilkadziesiąt tuzinów **koszul męzkich** z najcieńszej weby płóciennej podług najnowszego kroju jeszcze nie pranych, sztuka po 2 złr. do 3—4—5—8 złr. **Kołdry wełniane** para od 10 złr. zacząwszy.

Panowie kupujący i handlujący płótnem, którzy zakupna w ilości 100 złr. uskuteczniają, otrzymają **bezpłatnie:** 2 wielkie obrusy adamaszkowe, 1 tuzin wielkich serwet, pół tuzina brukselskich batystowych linionskich chustek do nosa, 1 serwetę do kawy z 6ma odpowiedniemi serwetkami desertowemi i pół tuzina ręczników.

Lokal sprzedaży znajduje się tylko W HOTELU DREZNERA, w UŁASZKOWCACH pod Nr. 125.

Gottlieb & Beyer z Wiednia.

Wszelkie obstalunki z prowincyi uskuteczniają się każdego czasu z naszego głównego składu w Wiedniu „Spiegelgasse“ Nr. 1088.

Za frankowanem nadesłaniem przypadającej należytości, odwzajemniamy jak najspieszniej i najsumienniej, jak gdyby obstalunek na miejscu zamówionym został.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

wszelkiego rodzaju

Płócien

M. Schotten.

w hotelu Langa we Lwowie.

Niniejszem zawiadamiam Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność, iż z mego głównego magazynu **w Wiedniu** ze świeżo z bielnika zebranemi towarami tutaj przybyłem i takowe **podczas jarmarku po nadzwyczaj tanich cenach** sprzedawać będę. — Ponieważ to nie jest moim zwyczajem, uzasadniać sprzedaż moją kłamliwemi powodami, a że dla tego z pewnością spodziewać się mogę, iż nie będę policzon pomiędzy szarlatanów jarmarcznych, ośmielam się zwrócić uwagę na następujący cennik, który niezawodnie wszelkim wymaganiom zadosyć uczyni. Nadmieniam przytem, iż za **prawdziwe płótno i miarę wiedeńską zaręczam i pozwalam każdemu kupującemu urznąć łokieć z kupionej sztuki płótna, aby się o czystości jej na wszelki sposób, jaki mu się podoba, przekonał, i odbiorę każdą sztukę płótna** (tak tu, jak i w głównym magazynie moim w Wiedniu), **jeżeli nie będzie z czystego lnu.**

Chustki białe.

	zł.	kr.
1 tuzin płóciennych chustek do nosa	2 złr.	15 kr.
1 „ „ „ „	2 „	30 „
1 „ „ „ „	3 „	12 „
1 „ „ „ „	4 „	— „
1 „ „ „ „	4 „	30 „
1 „ „ „ najdelikatniejszych	6 „	30 „

Chustki kolorowe.

	zł.	kr.
1 tuzin chustek niebieskich płóciennych	2 złr.	30 kr.
1 „ „ „ „	3 „	12 „
1 „ „ „ „	4 „	— „
1 „ „ „ „	5 „	— „
1 „ „ czerwono-z brunatnem farb.	7 „	— „

Chustki francuzkie.

	zł.	kr.
1 tuzin chustek francuskich batystowych	4 złr.	— kr.
1 „ „ „ „	5 „	30 „
1 „ „ „ „	6 „	30 „
1 „ „ „ najdelikatniejszych	10 „	— „

Płótna w sztukach.

	zł.	kr.
Sztuka 30 łokci wiedeńskich mająca	4 złr.	— kr.
„ 30 „ „ „	5 „	30 „
„ 30 „ „ „	6 „	— „
„ 30 „ „ „	7 „	30 „
„ 30 „ „ „	8 „	— „
„ 30 „ „ najpiękniejsza	10 „	30 „

Płótno w sztukach 37 łokci mające.

	zł.	kr.
Sztuka 37 łokci w. łańcuszkowego	8 złr.	
„ 37 „ „	9 „	30 kr.
„ 37 „ „	11 „	
„ 37 „ „ najpięk.	13 „	30 „

Ręczniki.

	zł.	kr.
1 tuzin ręczników	2 złr.	
1 „ „	3 „	12 kr.
1 „ „	3 „	45 „
1 „ „	4 „	
1 „ „ najlepszych	7 „	

Ręczniki na łokcie.

	zł.	kr.
1 sztuka na łokieć		7 kr.
1 „ froterowy ręcznik		48 „
1 „ 30 łokci wiedeńskie	3 złr.	30 „
1 „ „ „ „	5 „	
1 „ „ „ „	6 „	

Weby, sztuka po 50 łokci.

	zł.	kr.
1 sztuka 50 łokci mająca	16 złr.	
1 „ „ „ „	18 „	
1 „ „ „ „	20 „	30 kr.
1 „ „ „ „	24 „	
1 „ holenderska	20 „	
1 „ „	24 „	
1 „ „	26 „	
1 „ „	29 „	

Weby szwajcarskie.

sztuka po 18. 21. 23. 27 i 30 złr.
„ konstanckiej po 24. 27. 34 aż do 50 złr.
„ irlandzka po 20. 22. 25 aż do 45 złr.

Serwety.

1 stuka zacząwszy od 48 kr., po 54 kr., 1 złr. 12 kr. 1 złr. 36 kr. aż do najpiękniejszej po 2 złr. 50 kr.

	zł.	kr.
1 serweta stołowa		48 kr.
1 „ „		56 „
1 „ „	1 złr.	30 „
1 „ „ najpiękniejsza	3 „	

Oprócz tego znajduje się w składzie wielki dobór **kołder** z wełny owczej z kutasami, od 12 złr. 30 kr. para zacząwszy; **obrusy** do kawy ze lnu, wełny owczej i jedwabiu; **grądle** lniane; 2 i 2½ łok. wied. szerokie płótno **na prześcieradła** bez szwu; **garnitury** na 6, 12, 18, 24 osób od 3 do 100 złr. — Szczególną uwagę zwracam na wielki dobór **saskich pończoch** i skarpetek nicianych, białych i kolorowych **koszul** męzkich po 1 złr. 30 kr., 2 złr. 45 kr. najdelikatniejsze.

☞ **Lokal sprzedaży znajduje tylko się we Lwowie w hotelu Langa pod Nr. 40 na dole. — W Ułaszkowcach pod N. 26.**

Proszę dokładnie na moją firmę uważać. Obstalunki pozamiejscowe przyjmują się w moim głównym magazynie w Wiedniu, Stadt, hohen Markt, Vaganihof.

Uwiadomienie dla właścicieli ziemskich.

AGRONOM, trzydziestoletni, żonaty, pełen siły i zdrowia, ukształcony teoretycznie i praktycznie w zawodzie gospodarczym, życzy sobie objąć zarząd gospodarstwa na jednym lub więcej folwarków, podejmując się nie tylko ścisłego wypełnienia danych rozporządzeń, lecz zaręczając oraz swym majątkiem za rzetelność, uczciwość i wierność w wykonaniu obowiązków, których raczej z zamiłowania niżeli z konieczności podjąć się zamierza, i oprócz dawania rozkazów swym podwładnym — jak to zwykle rządzcy dóbr czynią — być egzekutorem takowych, się obowiązuje, przyrzekając tak w dzień jak i w nocy czuwać nad powierzonem mu dobrem; za co wszystko nader miernego żąda wynagrodzenia w obec przyjętych na się obowiązków. — *Szanowni Właściciele* dóbr ziemskich, potrzebujący podobnego zarządcę i gospodarza, raczą listownie zgłosić się do Stanisławowa pod adresą W. P. Stupnickiego, profesora szkół gimnazyalnych, zkąd jak najrychlej bliższe otrzymają objaśnienia i warunki.

Królew. pruskiego fizyka obwodowego

Dr. KOCHA

CUKIERKI Z ZIÓŁ

w pudełkach oryginalnych po 20 i 40 kr. m. k.

Te **cukierki z ziół** ze szczególniej dobranych soków, roślin i ziół właściwych z pewną częścią najczystszego lodowatego cukru do zsiadłości doprowadzonych utworzone, działają — jak dowodzą tego stale uznane skuteczności — łagodząco i uspokajająco *w kaszlu, w chrypkach, w dusznosci szyi, w zaflegmieniu* i t. d., sprawiając przez zawartą w sobie esencyą soków ziołowych i przez słodkie pierwiastki, korzystny wpływ na utrzymanie czystości, świeżości i gibkości organów głosu i mowy. Odróżniają się one nietylko swemi prawdziwie dobroczynnemi własnościami od często używanych **pastylek piersiowych** (kołaczyków piersiowych), ale jeszcze odznaczają się przed owemi skutecznościami tém mianowicie, że organy trawienia łatwo je przyjmują, co większa, że przy dłuższém używaniu nie powodują *na żaden sposób* ciężkości żołądkowych, nie wzbudzają kwasów ani szlamów, ani też je zostawiają.

☞ Aby się ustrzedz podrobień, trzeba się dobrze mieć na baczności, że — *Dr. Kocha* **krystalizowane cukierki zielne** — tylko w podłużnych właściwym stęplem opatrzonych pudełkach są zapakowane, i że takowe we **Lwowie jedynie tylko** stale w zapasie są u aptekarza p. *Franciszka Tomanka;* gdzie właśnie przybył świeży transport.

na prowincyi zaś: w **Andrychowie** u *Wojciecha Zawilskiego*, w **Białéj** u *Józefa Bernera i Karola Demskiego*, w **Bochni** u *Pawła Niedzielskiego*, w **Brodach** u *Neumanna Kornfelda*, w **Busku** u aptekarza *Piotra Nestorowicza*, w **Czerniowcach** u *Ignacego Schnircha i Th. Zachariasiewicza*, w **Dembicy** u aptekarza *Ferdynanda Herzoga*, w **Dobromilu** u *Ludwika Stelcyka*, w **Dynowie** u aptekarza *Feliksa Baranieckiego*, w **Gorlicach** u *Jan. Łukasiewicza*, w **Gurahumorze** u *Karola Laisera*, w **Jarosławiu** u *Ign. Bajana*, w **Jaśle** u *braci Podgórskich*, w **Kentach** u aptekarza *Joh. Jarschela*, w **Kołomyi** u *S. Wieselberga*, w **Komarnie** u aptekarza *Aleks. Emperlego*, w **Krakowie** u *Józefa Bartla*, w **Łańcucie** u *Ant. Swobody*, w **Lisku** u *Adama Borejki*, w **Myślenicach** u *Jac. Dzięgielowskiego*, w **Nowymtargu** u *Karola Lauera*, w **Przemyślu** u *Edw. Machalskiego*, w **Przeworsku** u aptekarza *Franc. Kuhna*, w **Rzeszowie** u *Ign. Schaittera*, w **Samborze** u *J. Rosenheima*, w **Sadagórze** u aptekarza *Aleksandra Grabowicza*, w **Sanoku** u *Jana Jaklicza*, w **Sendziszowie** u *Jana Kownackiego*, w **Serecie** u *J. Rippy*, w **Sniatynie** u *Marcelego Niemczewskiego*, w **Stanisławowie** u aptekarza *Jana Tomanka*, w **Tarnowie** u *Jos. Jahna*, w **Tarnopolu** u *Marcina Schlifki*, w **Turce** u *A. Czyrniańskiego*, w **Wadowicach** u *Schwarca i Heinza*, w **Wieliczce** u *F. Charskiego*, w **Zaleszczykach** u *J. Kodrębskiego i spółki*, w **Złoczowie** u *A. Gottwalda*.

Prawdziwy

SOK ZIOŁOWY.

(Schneebergs-Kräuter-Allop),

na defekta piersiowe i płucowe, urobiony według przepisów lekarskich z najskuteczniejszych ziół alpejskich znanych z swojej dzielności, przez aptekarzów Franciszka Wilhelma i Juliusza Bittner, służy jako nieomylny środek uleczający wszystkie zapalenia gardła, chrypki, kaszle, zamulenia i duszności piersiowe, kłócie w boku, kaszle wyrzutowe, a nawet i początki suchot.

Cena jednej flaszeczki ziołowego soku wraz z przepisem użycia, wynosi 1 złr. 12 kr. m. k. Za pakunek przesełkowy najmniej 2 flaszeczek w skrzyneczce, dopłaca się 10 kr. Wszelkie obstalunki i zamówienia listowne (franco), uskuteczniają się natychmiast odwrotną pocztą.

Główny skład znajduje się u **Juliusza Bittnera**, aptékarza w **Glognicy (Glognitz)**; składy zaś zapasowe utrzymuje we **Lwowie** C. F. Milde; w **Stanisławowie** J. Tomanek apt.; w **Biały** J. Berger, w **Buczaczu** J. Czerkawski, w **Samborze** J. Kriegseisen apt., w **Wadowicach** F. Foltin, w **Nadwórnie** A. Styller apt., w **Wieliczce** P. Wątorek, w **Brzeżanach** B. Fadenhecht, w **Myślenicach** M. Łowczyński, w **Złoczowie** w aptéce Petlescha, w **Tarnowie** w aptéce Buchelta, w **Rozwadowie** K. Marecki, w **Rzeszowie** J. Schaiter, w **Chrzanowie** D. Porta. — Chcący objąć skład dla okolicy, raczą się udać listownie do głównego składu w Glognicy.

Uwiadomienie wód mineralnych.

U **Karola Schubutha**, przy ulicy krakowskiej Nr. 150, nadeszły wszystkie gatunki **wód mineralnych**, bezpośrednio z źródeł sprowadzonych, których za najumiarkowańsze ceny nabyć można. Przez przeciąg lata nadchodzą co 3 tygodnie świeże transporta. (4—4.)

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.